Nr. 209. We Lwowie Wtorek dnia 30. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

## Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie ( miesięcznie 1 zł. 50 ct.
( kwartalnie 4 zł. 50 ct.

*a donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.*

na prowincji ( miesięcznie 2 zł.
( kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie ( miesięcznie — zł. 50 ct.
( kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji ( miesięcznie — zł. 80 ct.
( kwartalnie 2 zł. 40 ct.

## Tydzień polityczny.

Lwów 29. lipca.

Co za szalona radość powstała wśród rzeszy urzędowch zwolenników pokoju europejskiego, gdy z Berlina rozeszła się po całym świecie radosna wieść, że cesarz Wilhelm II. ofiarował carowi Aleksandrowi III. swój portret. Wszak prezent taki to najniezawodniejszy znak, iż dawno oziębłe stosunki między dworem berlińskim a petersburskim znów ogrzały się, że wkrótce na nowo wrócą świetne czasy „niebotycznej przyjaźni“ między Niemcami a Rosją. Niestety! radość urzędowa i półurzędowa nie trwała zbyt długo. Okazało się, że obraz darowany przez cesarza niemieckiego carowi rosyjskiemu nie był portretem, ale czemś w rodzaju szkicu malowanego, czy też kolorowaną fotografją *à la minute*, przedstawiającą scenę z podróży cesarza Wilhelma do Petersburga. Przyzna każdy, że między portretem — zwłaszcza naturalnej wielkości, a takim obrazem — wielka zachodzi różnica, tem bardziej, gdy się okazało, że obraz ten już dawno był przyobiecany i nie może zatem być poczytanym za nowy dowód świeżej czy tylko odświeżonej przyjaźni. Długo jednak nie potrzeba się było smucić. Wieść ważniejsza i donioślejsza nad wiadomość o ofiarowaniu portretu czy obrazu, rozweseliła znowu umysły zasmucone.

Narody cieszcie się — bo car przybywa do Berlina! Taka wieść gruchnęła z nad Sprei i głośnem echem odbiła się wszędzie, gdzie żyją prawdziwi miłośnicy pokoju europejskiego, którzy wierzą naturalnie, że losy polityczne Europy zależą od humoru carskiego. Zrobiono wprawdzie gdzieniegdzie uwagę, że car Aleksander III. dość długo dał czekać Wilhelmowi II. na rewizytę, ale odpowiedziano na to natychmiast z Berlina, że w tem nie ma nic nadzwyczajnego. Car jest po wypadku kolejowym pod Borkami nerwowo chory, a zresztą z powodów łatwo zrozumiałych nie może z góry przygotowywać planów podróżnych. Kontentowalibyśmy się tem tłumaczeniem i mimo, iż do rewizyty carskiej wielkiego znaczenia nie przywiązujemy — cieszylibyśmy się — podług nakazu berlińskiego — jako zwolennicy wszelkich objawów pokojowych, z przybycia Aleksandra III. do Berlina. Ale cóż, kiedy według ostatnich depesz, car nie jedzie ani do Danji ani Niemiec — bo książę Konstantyn jest bardzo chory. Gdybyśmy więc nawet z odwidzin carskich chcieli czerpać nadzieje pokojowe, owe biuletyny o stanie zdrowia wielkiego księcia Konstantego, które wrzekomo nie pozwalają carowi wyjeżdżać z Petersburga, zupełnie nas ich pozbawiają. Dziwna rzecz, jak czułym bratankiem stał się nagle car Aleksander III. W chwili, gdy wstąpił na tron, jedną z pierwszych jego czynności rządowych było, pozbawić stryja wszelkich prawie godności państwowych i militarnych — dzisiaj tak jest chorobą jego dotknięty, że gotów dla niej nie rewizytować cesarza Wilhelma II. Czy półurzędowcy i urzędowi politycy z nad Sprei zechcą uznać to tłumaczenie ponownego spóźnienia rewizyty — to dla nas na razie rzecz obojętna. Ważniejszą dla nas rzeczą byłoby dowiedzieć się, czy zechcą przyznać, iż z odroczeniem wizyty maleją zarazem widoki złagodzenia naprężonych stosunków politycznych, panujących teraz w Europie, a z niemi zarazem widoki trwałego utrzymania pokoju. Z odpowiedzią na to pytanie musimy poczekać, aż nam z Berlina zechcą na nie odpowiedzieć. My możemy tylko skonstatować, że autentycznych i wiarygodnych zapewnień pokojowych bardzo nam teraz potrzeba, w obec tego, co się dzieje na półwyspie bałkańskim — i to na całym półwyspie wraz z jego wszystkiemi przyległościami.

Jestto charakterystycznem znamieniem kwestyj wschodnich na półwyspie bałkańskim, że nigdy w odosobnieniu nie występują, że owszem prawie zawsze łączą się wszystkie razem. Gdy tylko jedna z nich daje cokolwiek tematu dyplomacji europejskiej, zaraz odzywa się także druga, upominając się, aby i o niej mówiono. Turcja, która bądźcobądź jest najważniejszem jeszcze na półwyspie bałkańskim państwem, weszła na porządek dzienny dyskusji politycznej. Dotychczas bowiem nie jest stanowczo rozstrzygniętą kwestja, którą przedewszystkiem żywo zainteresowały się pisma półurzędowe w Niemczech, czy Turcja wejdzie do ligi środkowo-europejskiej, czy nie. Aby jednak prawdzie oddać sprawiedliwość, trzeba skonstatować, że według ostatnich prawie urzędowych doniesień ze Stambułu, pierwotne doniesienia również prawie urzędowe z Berlina były — nieprawdziwe. Powiadają one, że Turcja nie przystępuje do sojuszu środkowo-europejskiego. Jakkolwiekby ktoś to nieprzystąpienie chciał tłumaczyć — musiałby przyznać, że oznaką wzmocnienia pokoju ono nie jest.

Ostatnich wypadków w drugorzędnych państwach półwyspu nikt chyba nie zechce zapewne nazwać pokojowemi. Być może, że ekskról serbski słów przypisywanych przez sofijskiego korespondenta londyńskich *Times* w istocie nie powiedział — mimo to jednak powrót jego do Belgradu nie można nazwać pożądanym dla pokojowego rozwoju stosunków w królestwie podległem na razie berłu Obrenowiczów. Wierzymy, że Milan nie nosi się z zamiarem objęcia napowrót za poradą Niemiec i Austro-Węgier steru władzy w kraju, ale mimo to wierzymy, iż i dla Serbji i dla Europy byłoby wygodniej, gdyby wcale nie był do Belgradu zajechał, gdyby wprost z pielgrzymki pokutniczej do Ziemi świętej był odrazu pojechał na wystawę do Paryża. Można się tam wcale wesoło bawić — a Milan lubiał się dawniej zabawić. Być może, że premier gabinetu angielskiego nie powiedział znanych słów o Krecie, włożonych mu w usta przez wiedeńskie c. k. biuro korespondencyjne, ale faktem jest, że słowa te, którym przez cały tydzień nie zaprzeczono, zrobiły na Krecie zamierzony, a może i nie zamierzony efekt. Powstanie bucha tam pełnym płomieniem i mimo zapewnień oficjalnych, iż pożar da się zlokalizować, obawiać się należy, że przy sprzyjającym wietrze ogień może przybrać takie rozmiary, iż siły Turcji nie wystarczą na jego ugaszenie. Kto wówczas przybędzie Turcji z pomocą — to rzecz obojętna, na wszelki sposób pomoc ta przyjdzie zapewne dopiero wtedy, gdy jasne płomienie pożaru szerokie już obejmą przestrzenie.

Możeby się liga pokojowa postarała zawczasu pożarowi zapobiedz — zwłaszcza, że ona teraz nowy złożyła dowód ścisłości węzłów, łączących sojuszników. Cesarz Franciszek Józef zapowiedział wizytę w Berlinie, a rząd włoski z miłości dla Austrji rozwiązał komitet irredentystyczny. To są przecież niezawodne oznaki ścisłości przyjaźni. Cięcia, jakie się przy tej ostatniej sposobności dostało Francji, rzeczpospolita na razie z pewnością nie sparuje — nadto ona zajęta wystawą powszechną, procesem przeciw kandydatowi na dyktatora i wyborami do rad departamentalnych. Po wyborach może rzeczpospolita będzie więcej miała czasu na sprawy zewnętrzne. Do tych wyborów ma dość kłopotów wewnętrznych.

## Zmiana frontu.

Że pisma oficjalne i na wpółoficjalne stroić muszą ton swoich artykułów do roli tych, na których zlecenie i rozkaz piszą — w tem nie ma nic nowego. Bardziej aniżeli gdzieindziej objawia się ta harmonja między chwilowem usposobieniem decydujących sfer politycznych a artykułami dziennikarskimi w Niemczech. Być może, żelazny kanclerz tak doskonale wytresował swoich famulusów prasowych, tak, iż dzisiaj każde jego skinienie rozumieją. Po zapowiedzianej rewizycie carskiej, inny wiatr zawiał w Berlinie toż natychmiast i półurzędowcy zmienili front. Nie uszło to naturalnie baczności pism rosyjskich i dzisiaj dowiadujemy się, jaki ta nagła zmiana frontu zrobiła w Rosji efekt. *Nowoje Wremia* w ten sposób odpowiada na półurzędowe rewelacje niemieckie:

„W niemieckiej półurzędowej prasie rozpoczyna się niejako „zmiana frontu“ w stosunku do Rosji. *Köln. Ztg.* zrobiła pierwszy krok w tym kierunku. Mówi ona o „przyjaznym zwrocie,“ który jakoby nastąpił w ostatnich czasach w rosyjskich sferach dla Niemiec, a na poparcie tego mniemania oświadcza, że „wkrótce stanie się fakt, o którego spełnieniu niemiecki ogół ze smutkiem powątpiewał.“ Następnie *Köl. Ztg.* tłómaczy, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Petersburgu nie stało się nic takiego, co mogłoby naruszyć charakter rosyjsko-niemieckich stosunków. Dość niespodziewaną konkluzją tego wszystkiego jest oświadczenie, że jeśli Niemcy będą musiały wybierać pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją, to naturalnie wezmą stronę Austro-Węgier...

Ale nie w tem leży istota rzeczy. Gazeta tak długo i tak systematycznie napadająca na Rosję, nic innego powiedzieć nie mogła. W artykule *Köln. Ztg.* najciekawszy jest ten śmiały wykręt, za pomocą którego stara się zapewnić, że nie Niemcy winne, iż rosyjsko-niemieckie stosunki „zmieniły się“ od przeszłego roku. Przedewszystkiem należy zauważyć, że w istocie żadna „zmiana“ nie zaszła od wskazanego przez niemiecką półurzędówkę czasu. Wizyta przeszłoroczna cesarza Wilhelma w Petersburgu pociągnęła za sobą zwykłe w takich razach manifestacje, wypływające z gościnności naszego dworu, ale nikt zapewne nie asystował młodemu niemieckiemu władcy w tem przekonaniu, że po widzeniu się w Peterhofie nastanie nowa era w niemiecko-rosyjskich stosunkach z ostatnich czasów. Wszyscy to dobrze rozumieli, że należy oczekiwać wypadków, któreby dowiodły, iż w Berlinie wzięła górę dążność do zaspokojenia bardzo skromnych i zupełnie legalnych żądań Rosji. Wiadomo, że nic podobnego nie zaszło i zapewne nie za inicjatywą Niemiec zaszły na półwyspie Bałkańskim wypadki „na korzyść Rosji,“ o których wzmiankuje *Köln. Ztg.*

„W całym tym przeciągu czasu polityczne okoliczności nie dały Niemcom sposobności do wyrażenia swojej przyjaźni dla Rosji w silniejszy sposób, jak tylko przez dawanie rad Wiedniowi, aby wstrzymywał się od polityki wyzywającej względem Petersburga. Żadne jednak oznaki, aby podobne rady były dawane — nie istnieją. W ciągu całego ubiegłego roku w ogóle i od chwili zrzeczenia się tronu serbskiego przez Milana Obrenowicza, Austro-Węgry nie przestawały trzymać się polityki wyzywającej. W tej chwili wszyscy zdrowomyślący ludzie nie wątpią ani na chwilę, że jedynem mocarstwem europejskiem, którego postępowanie może naruszyć pokój, są — Austro-Węgry. O miłowaniu pokoju przez Rosję wszyscy są przekonani, ale wszyscy też wiedzą, że nie idzie ona aż do gotowości poświęcenia rosyjskich interesów narodowych. Od Niemiec nikt z nas nie żąda nic. Przyjazne stosunki z tem państwem byłyby pożądane bardzo, ale starać się o „względy“ Berlina, nikt nie ma ani powodu ani ochoty. Co do „taktu“, poruszonego przez *Köln. Ztg.*, to zupełnie zrozumiałem jest, czemu to niemiecki ogół, według zapewnienia półurzędowego organu kolońskiego, ze smutkiem powątpiewał o szczerości... „Fakt“ ów, to proste i logiczne następstwo zeszłorocznej podróży cesarza Wilhelma II. do Petersburga i wcześniej lub później musiał się spełnić w imię zwykłych obowiązków międzynarodowej grzeczności... Nietaktownie jednak jest, wyprowadzać z niego wnioski tej treści, jakie znajdujemy w artykule niemieckiej półurzędówki“...

## Ze skandynawskiego półwyspu.

Agitacja w Norwegji przeciw unji z Szwecją wzrasta ustawicznie — pisze *Nat. Ztg.* berlińska z owym akcentem delatorskim, który tak pięknie charakteryzuje zawsze i wszędzie całą prasę bismarkowską w liberji i bez liberji, płatnych i wolontarjuszów. W d. 14. odbyto w małej miejscowości norwegskiej (Ajövik) zgromadzenie ludowe, z okazji rocznicy zdobycia Bastylji paryskiej, w którem wzięło udział około 4000 osób, korzystających widocznie ze sposobności, aby wyprawić demonstrację przeciw tej Szwecji i unji — ciągnie dalej organ liberałów pruskich, odstręczając samą tą obroną swoją choćby najlepszych przyjaciół Szwecji a dyskredytując oczywiście choćby najsłuszniejszą sprawę Szwecji, na rzecz spotwarzanej przez bismarkowców Norwegji liberalnej i demokratycznej. — Poeta Björnstjerne Björnson miał tam mowę, w której wśród grzmiących oklasków tysięcznych słuchaczy potępiał najsurowiej Szwecję i unję, oświadczając, że należy ją rozwiązać, jeśli Szwedzi nie chcieliby uznać w całej pełni równouprawnienia Norwegji. Napad ten — tłumaczy *Nat. Ztg.* — oddawna już był przygotowany w pewnej części norwegskiej prasy. Tamtejsza partja republikańska (ot!... i wylazło szydło z worka! *Przyp. Red.*) reprezentowana w parlamencie przez radykalną lewicę, pracuje ustawicznie nad oderwaniem Norwegji od Szwecji — co ostatecznie jest dość zrozumiałem. Unja ze szwedzką monarchją przeszkadza utworzeniu norwegskiej republiki, musi przeto być z drogi usuniętą, jeśli mają być osiągnięte wielkie cele rewolucyjne polityków norwegskich w stylu Björnsona. Układ unjacki z r. 1815 przyznaje Szwecji niektóre prerogatywy w unji, jak n. p. kierownictwo wspólnych spraw dyplomatycznych i konsularnych dla obu krajów. Owóż te prerogatywy radziby usunąć nieprzyjaciele unji w Norwegji, podczas gdy w Szwecji odpowiadają na to, że równe prawa pociągają za sobą równe obowiązki, a obowiązki Szwecji, płynące z tytułu unji, są bez porównania większe od norwegskich. W Norwegji zaś wiedzą bardzo dobrze, że Szwecja nigdy nie da się nakłonić do zrzeczenia się z praw zagwarantowanych dla niej układem unjackim i że wielka liczba Szwedów wolałaby raczej rozwiązanie unji, aniżeli porzucenie naczelnego stanowiska w unji...

Otoż na tem ostatniem ugruntowują antagoniści unji w Norwegji wszystkie plany swoje. Z drugiej atoli strony nie brak w Szwecji polityków, którzy pragną rozwiązania unji jedynie celem przywrócenia siły prawnej traktatowi w Kiel z roku 1814, poprostu przyłączającemu Norwegję do Szwecji. Otóż przezorniejsi Norwegczycy choćby już z tej przyczyny ostrzegali zawsze rodaków swoich przed drażnieniem Szwedów. „Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera“ — wypowiedział niedawno temu jeden z naczelnych organów rządzącej w Norwegji partji, w odpowiedzi na namiętny artykuł „*Verdens Ganga*“ organu nieprzejednanych antiunionistów. Okazuje się jej dnak, że tego rodzaju roztropne głosy nie znalazły tam posłuchu, lecz my z naszej strony sądzimy — kończy *National Ztg.* z iście pruską przewrotnością — że rząd szwedzki nie zaniecha odpowiednich kroków w Chrystjanji...—Ten ostatni frazes dosadnie ilustruje ducha przewodniego takiej *Nat. Ztg.* i pokrewnych jej pism, stojących na realnym lub moralnym żołdzie księcia Bismarka.

## Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy przygotowuje sprawozdania dla przyszłego Sejmu, którego zwołania spodziewają się na koniec września br. Obecnie zajmuje się Wydział krajowy ułożeniem preliminarza na rok 1890 i sprawozdaniem z swych czynności za rok ubiegły, natomiast kilka sprawozdań przeszło już przez radę Wydziału krajowego.

Mianowicie w sprawach zmian terytorjalnych uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi kilka sprawozdań, załatwiając w ten sposób polecenia otrzymane na ostatniej sesji sejmowej. Sprawozdania te dotyczą następujących petycyj:

Gminy Radziszów i Jurczyce wniosły prośbę o przeniesienie ich z okręgu sądu pow. i starostwa w Myślenicach do sądu pow. w Skawinie i starostwa w Wieliczce. Głównym powodem, dla którego gminy zmienić chcą swą przynależność pod względem sądowym i politycznym, jest niedogodne położenie Myślenic, z którą to miejscowością nie mają żadnych innych prócz urzędowych stosunków. Bliska odległość Skawiny wpłynąć może tylko korzystnie na szybsze załatwianie spraw w sądzie i zmniejszy koszta komisyjne. Wydział krajowy uchwalił tedy przychylić się do prośby gmin Radziszowa i Jurczyc i wnosi, aby Sejm wyraził rządowi opinję, iż przeniesienie tych miejscowości byłoby pożądanem.

W drugiem sprawozdaniu proponuje Wydział krajowy utworzenie w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu powiatowego z siedzibą w Pomorzanach, do którego miałyby być przyłączone 5 miejscowości z okręgu sądowego złoczowskiego, 9 z okręg. sąd. zborowskiego, oraz 1 z okręg. sąd. przemyślańskiego.

W trzeciem sprawozdaniu proponuje Wydział krajowy potrzebę utworzenia trzeciego sądu pow. w Wielopolu, w terytorjum starostwa ropczyckiego. Nowy sąd obejmowałby 13.864 mieszkańców a 13 miejscowości.

Natomiast wnosi Wydział krajowy, aby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycjami:

a) Gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości z okręgu sądu pow., starostwa w Ropczycach i sądu obwodowego w Tarnowie, a przydzielenia do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, oraz starostwa i sądu obw. w Rzeszowie. Pstrągowa ma być bowiem przydzieloną do ewentualnego nowego sądu w Wielopolu;

b) Gmin Zalipie i Podlipie o wyłączenie ich z okręgu sądu powiatowego w Żabnie, a przydzielenie do sądu pow. w Dąbrowie.

Następnie postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na odpisanie gminie m. Gródka zaległych prestacyj na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych w kwocie 4.414 zł. 1 ct., pod warunkiem, jeśli gmina wszystkie wydatki na szkoły z własnych funduszów bez subwencji z krajowego funduszu szkolnego w całości będzie ponosić.

Również uchwalił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi, ażeby gminie miasteczka Radomyśla w powiecie mieleckim, zniżoną została począwszy od 1. stycznia br. prestacja roczna na płace nauczycieli z kwoty 1200 zł. na 600 zł.

Jednem z ważniejszych sprawozdań, które zostałe już wygotowane, jest sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie jednolitej ustawy łowieckiej. Jak wiadomo, Wydział krajowy na polecenie Sejmu wypracewał w roku 1887 projekt do ustawy łowieckiej.

---

1)

# Willa Champercier

### Nowela

### Filiberta Audebrand'a.

— Jakto, Jakóbie, istotnie znajdujesz tę rudą dziewczynę piękną?

— Piękną? Jeszcze nią nie jest, ale będzie.

— Nie pojmuję cię, doprawdy. Wytłumacz się jaśniej. Jakim sposobem to wątłe, blade stworzenie, słowem, nikła ta Angielka, może stać się kiedykolwiek piękną?

— Nic naturalniejszego, droga kuzynko. Wszak i brylant, którego przeznaczeniem jest błyszczeć, musi wpierw zostać uwolniony z chropawej i brudnej powłoki. Otóż po roku, albo dwóch latach, zobaczysz, że dziecko to przeistoczy się w piękność... i to piękność olśniewającą.

— Dość, dość. Poglądy twoje tak samo w tej, jak zwykle i w innych, kwestjach odznaczają się ekscentrycznością. nie wiesz doprawdy, co mówisz.

— Ha! dobrze więc, niech i tak będzie! nie mówmy więcej o tem, kochana kuzynko.

Krótką tę rozmowę, pół żartem, pół serjo, prowadziły dwie osoby, mężczyzna i kobieta, przywykłe do tego rodzaju pogawędek, żywiące nawzajem dla siebie życzliwą przyjaźń. Wszak u ludzi najlepszego towarzystwa w stosunkach poufalszych, ten nieco szorstki sposób konwersacji należy do zwykłych. Sprzeczka w gawędce, są niejako jej przyprawą.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Działo się to w okolicy Paryża w r. 1884. Wśród gęstej osłony drzew topoli i modrzewi, wznosił się prześliczny dom o niezdecydowanym stylu, mógł bowiem zarówno reprezentować szwajcarski szalecik, jak i willę angielską. Był to dom dwupiętrowy, ozdobiony sinawym łupkiem, otoczony obszernym ogrodem i dziedzińcem, utrzymanym z flamandzką czystością, gdzie urządzenie całe na zewnątrz, jakoteż wnętrze mieszkania, kuchni, stajen i wozowni, świadczyło nietylko o dobrobycie i wygodzie, ale i zbytku i komforcie.

Dom ten zamieszkiwali państwo Champercier. Stanął on przed trzema laty i pewnego poranku widziano tutaj przybywającą z Paryża, wesołą i zadowoloną gromadkę. Na pierwsze wejrzenie z łatwością przychodziło odgadnąć, że byli to mieszkańcy miasta, którzy dorobiwszy się fortuny, przybyli tutaj oddychać świeżem powietrzem. Pan Edward Champercier, ajent bankowy, uskładawszy sobie przeszło trzy miljony franków, postanowił rozstać się z dotychczasewem zajęciem przemysłowca spekulanta, zamieniając je na rolę wiejskiego obywatela. Usunąwszy się więc od kłopotów i interesów, z zadowoleniem parwenjusza, nie przywykłego do używania dostatków, osiedlił się na wsi. Rodzina p. Champercier składała się z pięciu osób: obojga małżonków dochodzących czterdziestki, ich dwojga dzieci, dziewczynki lat ośmiu sześcioletniego chłopca i siostry pani Champercier, panny Savinii d'Elbreuse, dwudziestokilkoletniej piękności i gwiazdy rodziny. Dołączyć do tego należy jeszcze kuzyna, starego kawalera, pana Jakóba Balmat, zwolennika sztuk pięknych, poniekąd amatora-artystę. Szósty ten z kolei członek rodziny Champercier był właśnie owym towarzyszem, prowadzącym z panią Champercier ożywioną pogawędkę wstępu naszego opowiadania.

Liczna służba, złożona z jedenastu ludzi, jak kucharza, dwóch lokai, trzech pokojówek, dwóch stajennych, podkuchennej, ogrodnika i jego żony, stanowiła niemal załogę zamkową. Zamek! — wszak było to marzenie pani Champ., bladej, smukłej i eleganckiej kobiety, ujawniającej całym swym układem i dystyngowaną powierzchownością, pochodzenie arystokratyczne. Na dnie bowiem kasety z hebanu, zdobnej w srebrne okucia, spoczywały pergaminy, stwierdzone istnienie prawa jej do tytułu markizy.

Z świetnej nigdyś przeszłości, którą burze rewolucji nadwerężyły, pozostały jedynie dziedzicźce znakomitego rodu, spryt, staranne wykształcenie i prezentacja.

Właśnie te, powyżej wymienione zalety panny Edmée d'Elbreuse, skłoniły głównie pana Champ. agenta bankowego, do starania się o jej rękę. I chociaż nie posiadał on bynajmniej przymiotów, mogących ująć sobie pannę d'Elbreuse, — ta ostatnia nie wahała się przyjąć jego oświadczyn, będą przekonaną że przy pomocy miljonów pana Champ. przyszłość przedstawia się wcale uroczo.

— Nie osiedlimy się przecież w starem zamczysku z basztami, — mówiła śmiejąc się do pana Champ. — nie mamy też zamiaru oddalać się zbytnio od Paryża — zrównoważymy to sobie jednak w inny sposób, nie prawdaż?

Z jej to właśnie inicjatywy zakupiono grunta, zajmujące około czterech hektarów żyznej i lesistej ziemi w okolicy de Sceaux. Będąc wykształconą wszechstronnie, zajęła się sama wykonaniem rysunku planu budowy willi; ona to kierowała głównie urządzeniem i podziałem parku obszernego i wzorowego dziedzińca, jej to wreszcie wyłącznym pomysłem były dwa wielkie lwy z fajansu, umieszczone naprzeciw siebie u bramy wjazdowej. Bezwątpienia iż ukrytem życzeniem pani Champ. było, aby na bramie owej mogła być umieszczona zdobna złoceniami i herbem tablica — jak to bywa w zwyczaju u rodzin historycznego imienia; lecz niestety trudno było pomyśleć o czemś podobnem, wszak nazwisko jej męża pozbawiało ją praw do tego. Pociechę niejaką atoli w tem wszystkiem dla pani Champ. stanowiła możność zastąpienia herbowej tarczy — świetnością i przepychem w urządzeniu dla siebie nowej siedziby.

W r. 1881 sprowadzili się tu pp. Champ. zastępując sobie wygody miejskiej stolicy najmożliwszemi przyjemnościami wsi. Dzięki łatwym warunkom, nie trudno przychodziło zapomnieć mieszkańcom willi Champ. o gwarnem i ruchliwem życiu w stolicy, — z stoma tysiącami rocznej renty na wsi można o mieście zupełnie zapomnieć.

Pani Edmée Champ. należała do kobiet światowych, wychowana zresztą do życia pełnego uciech i przyjemności towarzyskich postanowiła i na wsi urządzić je sobie na wzór dawny, biorąc udział w rozmaitych zebraniach, balach i festynach, przyjmując u siebie stale w czwartki — główną bowiem myślą przewodnią pani Champercier było wydać za mąż siostrę swoją Sawinię.

Panna d'Elbreuse liczyła lat 24 — jeszcze parę sezonów, a groziła perspektywa staropanieństwa. Koniecznością więc stało się, bywać wiele i pokazywać się w towarzystwach z piękną siostrą. W tym też celu dawała u siebie wspaniałe przyjęcia, jak poprzednio w Paryżu przy bulwarach Malesherbes, a potem przy ulicy Anjou Saint Honoré.

— Jakóbie—pytała częstokroć pani Champercier podżyłego kuzynka Balmat, — powiedz mi, co myślisz o Sawinji?

— Podzielam najzupełniej zdanie ogółu, droga kuzynko — odpowiadał — jest to doskonałość pod każdym względem.

Panna d'Elbreuse istotnie cieszyła się doskonałą opinją, zasługując nań znakomitemi przymiotami swej zewnętrznej postaci, jakoteż bogatego umysłu. Była to osoba skończenie piękna. Uroda jej w połączeniu z wytwornym układem i błyszczącym dowcipem, wzbudzała w szerokich kołach stolicy, prawdziwy podziw. Była to typowa piękność. Brunetka, słusznego wzrostu, smukłej postawy, o posągowych kształtach biustu i ramion, o rysach twarzy, jakby wyrzeźbionych delikatnem dłutem. Kształtną jej głowę otaczały zwoje czarnych warkoczy, odbijających wspaniale od alabastrowej cery, niepospolitych u brunetki oczu koloru ciemnego lazuru. Szafirowe oczy panny d'Elbreuse istotnie mogły czarować. Zdobywały też sobie roje wielbicieli i Sawinia otaczaną była wszędzie młodzieżą najwytworniejszą. Niestety jednak fakt, że nie posiadała posagu — odstraszał młodzież od kobierca ślubnego.

— Musimy zaradzić złemu — mawiała często pani Edmée. Byłaby to bowiem chyba największa szkoda, gdyby tak piękna i utalentowana osoba, jak Sawinia, została starą panną. Brak posagu stanowi tu całą przeszkodę. Pomyślmy więc nad tem — osiedlimy się w Sceaux i nie skąpiąc, będziemy wydawali mniej — z zaoszczędzonych zaś pieniędzy, umieściwszy je korzystnie, utworzymy zawiązek niejako na nieodzownie potrzebny posag.

„Co kobieta chce, Bóg chce, mówi dawne przysłowie francuskie. W przeciągu trzech lat za pomocą genjalnej kombinacji i usiłowań pani Champ. z uczuciem nie małej radości starania swoje uwieńczyła pomyślnym skutkiem. Z odkładanych pieniędzy, przeznaczonych dla siostry, powstała pokaźna sumka około trzech kroć stutysięcy franków. W r. 1884 trzykroć sto tysięcy nie przadstawiało wprawdzie zbyt wiele, zwłaszcza że interesy pieniężne i papiery, stojące wówczas bardzo nisko, spadały z każdym dniem coraz bardziej. Ponieważ zaś suma posagowa, stanowiła dodatek do pięknej i rozumnej panny, uchodziła przeto za wybitną.

— Przypuśćmy—mówiła Edmée—że do tych trzech kroci dołączy się przy kontrakcie ślubnym ze strony pana młodego drugie tyle, będzie to razem okrągłe półmiljona — więcej nawet jak półmiljona! Półmiljona! cyfra ta już wcale ładnie brzmi!

Odkrycie to uczyniło wrażenie przyjemnego zdziwienia u mieszkańców wili Champercier.

— Jakóbie — wyrzekła wreszcie Edmée do swego kuzyna—możemy już na pewno szukać męża dla Sawinji.

— Z przyjemnością, droga kuzynko, zabierajmy się do dzieła — odparł uprzejmie stary kawaler,

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Początkowo ministerstwo rolnictwa nie uważało ani za rzecz konieczną, ani za stosowną reformy, obejmującej całe ustawodawstwo łowieckie, jaka zamierzoną została w projekcie Wydziału krajowego. Ministerstwo to zamierzało jedynie wnosić sukcesywnie do Sejmów krajowych przedłożenia o zmianę niektórych tylko postanowień prawnych co do wykonywania prawa polowania.

Dopiero po zamknięciu jesiennej sesji sejmowej z roku 1888 nadeszła do Wydziału krajowego wiadomość, że pan minister rolnictwa gotów jest nie stawiać obecnie przeszkód dążeniom do reformy ustawodawstwa łowieckiego za pomocą nowej jednolitej ustawy łowieckiej, lecz tylko tam, gdzie dążenia takie stanowczo się objawią. Żądał zatem, ażeby w tym względzie oświadczył się Sejm, czy skłonnym jest do uchwalania pojedyńczych nowel w kwestjach ustawodawstwa łowieckiego, czyli też uważa za stosowne wydanie jednolitej ustawy łowieckiej.

Na ten ostatni wypadek, rząd gotów jest wziąć udział w opracowaniu takiego projektu ustawy i zawiązać w tej mierze rokowania z Wydziałem krajowym, aby Sejmowi mógł być przedłożony projekt, oparty na porozumieniu się rządu z Wydziałem krajowym.

Owoż Wydział krajowy przedkładając powyższe oświadczenie rządowe do uznania Sejmowi, wnosi, aby Sejm wyraził rządowi zapatrywanie, iż uznaje za konieczną potrzebę wydanie dla Galicji jednolitej ustawy o łowiectwie, obejmującej całość przedmiotu; zarazem, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z rządem i z uwzględnieniem przygotowanego już projektu, na najbliższą sesję sejmową przedłożył nowy projekt ustawy łowieckiej.

# Nowa klęska.

Jesteśmy w przededniu klęski, która swym ogromem przejdzie nawet najbardziej pesymistyczne obliczenia jednostek.

Sprawa dotyczy tegorocznego nieurodzaju, który objął prawie całą środkową Europę — a w szczególności dotknął nasz kraj, któremu od lat kilku zupełnie się nie wiedzie.

Sprawozdania z Węgier, Rumunii, Rosji, Niemiec są mniej więcej nam znane — wiemy przeto że ozimy niżej połowy plonu dały — a że kukurudza zaledwie 1/3 przeciętnego zbioru wyniesie.

Co się atoli w Galicji dzieje, o tem zamilczają urzędowe sprawozdania. By zatem choć w przybliżeniu skreślić obraz dzisiejszego stanu, podamy na podstawie wiarogodnych informacyj wynik żniw tegorocznych — i tak:

Całe Podole w jednej połowie przeorało pszenicę — żyta sprzęt należy do rzadkości — jęczmienia nie ma — a owsy niżej przeciętnego stanu średniego.

Brak ziarna atoli, dałby się importem zastąpić — lecz klęska nie dotyczy tylko braku ziarna, ale co gorsza braku paszy i braku wody skutkiem posuchy.

Ze sprawozdań rocznych jarmarków podolskich wiadomo nam, że konie robocze spadły o 50 do 60 % w cenie — na bydło i nierogaciznę skutkiem zarazy obrotu nie ma. A to dopiero lipiec — w listopadzie słabsze konie robocze z braku paszy pójdą za cenę skóry i włosienia — zaś z chudego bydła rogowego będą robić buliony.

Nierogacizna zaś wyzdecha. Jest to prawdziwy obraz stanu dzisiejszego, do którego tylko tyle jeszcze dodać możemy, że n. p. cena siana i koniczyny nasiennej podniosła się również o 100 %.

Jarzyny służące włościanom do wyżywienia, jakoto: kapusta, buraki, ogórki, marchew i t. d. dadzą na Podolu zaladwie 33% zwykłego plonu.

W obec tej klęski, która objęła tak ludzi jak i bydło — która to klęska zmusza do zakupna nasienia na ozimy, zasiew, c. k. władze zachowują się zupełnie milcząco i biernie. Wszak można było przynajmniej z powiatów pozbierać daty statystyczne, by miejscowy obrót w ziarnie był ułatwiony. Nie chodzi nam już o wielki handel — ale o obznajomienie się, gdzie w których miejscowościach na własną potrzebę można by znaleźć pokrycie w ziarnie na zasiew, w sianie i nasionach trawy.

Otóż stawiamy żądanie: Wysoki Rząd zechce przez c. k. Starostwa zażądać najbardziej szczegółowych wykazów: ile przyorano morgów pszenicy, jaki jest sprzęt oziminy, jarzyny, siana i słomy, jak wysoki stan bydła i nierogacizny pozostaje niezabezpieczony od głodu, jakie środki zaradcze byłyby skuteczne?

Sądzimy, iż mamy prawo domagać się przynajmniej ogłoszenia dat statystycznych.

O dalszym przebiegu tej sprawy najżywotniejszej nieomieszkamy wkrótce donieść.

*Dr. H. J.*

# Sprawozdanie

*obywatelskiego komitetu dla ochrony członków b. Towarzystwa kredytowego miejskiego, za czas od 20. czerwca 1889.*

Człon[e]k, z trzech osób dla zastępywania spraw Towarzystwa kredytowego miejskiego, uchwałą dotąd nieprawomocną z dnia 6. kwietnia 1878 l. 16 724 zamianowanej dyrekcji, mianowicie p. adw. dr. Bieliński rozesłał przy *Gazecie Narodowej* i *Przeglądzie*, a obecnie pocztą rozsela niektórym członkom „odezwę" z dnia 23. czerwca 1889 datowaną, wzywając członków do spłaty repartycyjnych dopłat pod groźbą egzekucji.

Do odezwy tej jest dołączony przedruk uchwały sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 26. lutego 1889 l. 53.717 i sądu krajowego wyższego we Lwowie z d. 25. maja 1889 l. 6687.

Podpisany komitet nie może dopuścić, ażeby p. dr. Stanisław Bieliński, który podczas całej rozprawy repartycyjnej na wszystkie nu publicznie czynione zarzuty milczał, prowadził dzisiaj pod niewłaściwą osłoną uchwały wyższosądowej polemikę osobistą, w błąd wprowadzał członków, jak niemniej publiczność.

W skutek tego, jak i licznych zapytań ze strony członków b. Towarzystwa oświadczamy: że przeciw uchwale sądu wyższego z dnia 25. maja 1889 l. 6687 zostały wniesione do najwyższego trybunału sprawiedliwości rekurs i zażalenie, i że do nadejścia rozstrzygnięcia tych rekursów o egzekucji repartycyjnej nie ma ani mowy. Przeciw uchwale wyższosądowej z dnia 25. maja 1889 r. l. 6687 wbrew rozmyślnie mylnemu zdaniu strony przeciwnej, jest odwołanie dopuszczalne, albowiem obok kwestji samejże repartycji rozchodzi się o rozstrzygnięcie podniesionych przez nas zarzutów przeciw kompetencji komisarza konkursowego, przeciw kompetencji p. dr. Stanisława Bielińskiego, który nawet w myśl dotąd nieprawomocnej sądowej uchwały z d. 6. kwietnia 1878 l. 16.724, nie jest uprawnionym w swej jedynej osobie reprezentować nawet sądownie ustanowioną dyrekcję — lecz tylko łącznie ze współdyrektorem p. Franciszkiem Kopernickim i pod statutową kontrolą rady zawiadowczej, o co się wszystko p. dr. Bieliński nie troszczył, a co wyższy sąd krajowy w swej uchwale z dnia 25. maja 1889 l. 6687 także milczeniem pominął.

Obok tego są podniesione i nierozstrzygnięte zarzuty co do nieprawidłowo wyznaczonych terminów repartycyjnych i nieprawidłowego, przedwczesnego zamknięcia rozprawy repartycyjnej. We wszystkich tych kierunkach jest odwołanie się do najwyższego trybunału dopuszczalnem, a uwzględnienie jednego z tych zarzutów uczepić zatwierdzenie projektu repartycyjnego samo przez się przedwczesnem i nieważnem.

Obok tego należy się spodziewać uchylenia projektu repartycyjnego jeszcze i ze względu na w toku będące śledztwo karne, do którego podpisany komitet imieniem zastępywanych członków się przyłączył.

Przyłączenie to polega na tej sprawdzonej okoliczności, że p. dr. Stanisław Bieliński tak przed sądem jak i przed członkami podczas rozprawy, nie wyjawił, że prawobiercy wierzycieli konkursowych pp. Władysław i Augusta Gniewoszowie, tudzież Henryk i Marja Szeliscy, wyraźnie oświadczyli, iż za zakupione wierzytelności konkursowe nie żądają od członków nic więcej, jak tylko faktycznie wydaną walutę cesyjną bez odsetek i bez kosztów. Rzeczeni pp. prawobiercy konkursowi wydali na zakuno wierzytelności konkursowych dziś reprezentujących z odsetkami i kosztami nominalną sumę około 210.000 złr., tylko kwotę około 70 000 złr., z których to funduszów masy konkursowej, a zatem z funduszów członków dyrektor p. dr. Stanisław Bieliński pobrał tytułem prowizji przeszło 7000 złr. dla siebie, chociaż w projekcie repartycyjnym jeszcze policza za swój trud 35.901 złr. 34½ cnt.

Owoż p. dr. Stanisław Bieliński miasto na rachunek wierzytelności konkursowych, dziś stanowiących własność pp. Gniewoszów i Szeliskich, w projekt repartycyjny kwotę tylko 70 000 złr. wstawił wbrew ich woli i bez ich wiedzy na szkodę członków repartowanych — na pokrycie tych wierzytelności nieprzynależnie sumę przeszło 210.000 złr.!

Podpisany komitet nie agitował i nie agituje przeciw osobie p. dr. Stanisława Bielińskiego, lecz broni sumiennie członków b. Towarzystwa. Komitet zawiązał się dopiero dnia 10 listopada zr., a zatem po terminie repartycyjnym na dzień 8. listopada 1888 wyznaczonym, więc nie mógł spowodować i nie spowodował wniesienia choćby jednego zarzutu przeciw repartycji, albowiem takowe wszystkie zostały przez samych członków wniesionemi jeszcze przed dniem 8. listopada 1888. O tem wiedział i wie p. dr. Stanisław Bieliński bardzo dobrze.

Ponieważ p dr. Stanisław Bieliński rozczula się nad losem 15992 członków a nie rozczula się nad losem 6535 członków, ponieważ dalej p. dr. Stanisław Bieliński preliminujący sobie 35.901 złr. 34½ cnt. tytułem fatygi repartycyjnej i z koniecznej potrzeby rezerwy, czyni zarzut komitetowi, że on nie ogłosił sprawozdania z nadesłanych mu po 1 złr. na koszta zastępstwa, przeto jakkolwiek nie czas jeszcze takie sprawozdanie ogłaszać, komitet chętnie to czyni.

Z 586 członków, którzy swoje zastępstwo komitetowi oddali, złożyli następujące kwoty. (Tu komitet podaje nazwiska i kwotę złożonych pieniędzy, a suma tychże wynosi 127 złr. 86 cnt)

Natomiast komitet wydał na stemple do podań, protokołów i korespondencję, na druk, przepisywanie i odpisywanie, dotąd kwotę 167 złr., czyli dołożył z własnej kieszeni, prócz pracy, 40 złr.

Zastępstwo tedy przez komitet na jednego członka rozliczano, wykazuje cyfrę po 18, względnie po 28 cnt., a zatem o tańszem zastępstwie nie można ani myśleć. Zresztą i ten szczegół był i jest p. dr. Stanisławowi Bielińskiemu wiadomy, że ledwie 1450 członków z liczby 6535 repartowanych wdało się we wniesienie zarzutów i rozprawy repartycyjnej.

Natomiast zdaniem komitetu składanie jakichkolwiek dopłat do rąk p. dr. Stanisława Bielińskiego, przed zapadnięciem rozstrzygnięcia najwyższego trybunału sprawiedliwości, lub wytaczanie już obecnie pozwów repartycyjnych jest co najmniej rzeczą przedwczesną.

Komitet może ze zadowoleniem na swoją czynność i starania spoglądać, gdyż tylko naszym usiłowaniom zawdzięczać potrzeba, że z kwoty 283.917 złr. 66 cnt. przez p. dr. Stanisława Bielińskiego nieprawnie repartowanej, straconą być musi najmniej kwota około 160.000 złr. na korzyść członków.

# Z prowincji.

**Drohobycz** 27. lipca. (*Egzamin uczniów w niższej szkole rolniczej w Borysławiu*). W dniu 12. bm. odbył się u nas pierwszy egzamin uczniów niższej szkoły górniczej w Borysławiu, w którym wzięli udział delegaci władz rządowych i krajowych, pp. Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, J. Friedberg, komisarz górniczy w Drohobyczu, dr. Olszewski, sekretarz, delegat kraj. Towarzystwa naftowego, pełnomocnik Banku kredytowego galicyjskiego we Lwowie p. Leonard Wiśniewski, i wszyscy nauczyciele tej szkoły. Jest to pierwszy rok istnienia u nas niższej szkoły górniczej, do której przywiązujemy nadzieję zastąpienia krajowcami żywiołu niemieckiego, który wśród dozorców kopalń w Borysławiu dotychczas przeważa.

Dwa lata jeździło kilku inteligentnych robotników górniczych z Borysławia na wykłady wieczorne szkoły przemysłowej do Drohobycza, bez wielkiej dla siebie korzyści. Obecnie, dzięki staraniom dyrekcji kopalń Banku galicyjskiego w Borysławiu i subwencji, uzyskanej z funduszów krajowych, pobierają oni naukę w Borysławiu i tylko dla ćwiczeń w fizyce i mineralogji jeżdżą do Drohobycza. Pierwszy rok, dla górników przygotowawczy, obejmował naukę pisania, rysunków, języka polskiego, rachunków, fizyki i mineralogji. Zapisało się nań 10 uczniów, z których tylko jeden ukończył 4 klasy gimnazjalne, a 7 zaledwie szkoły ludowe. Mimo tego małego przygotowania, 5 uczniów odpowiadało przy egzaminie dobrze, a niektórzy nawet bardzo dobrze ze wszystkich przedmiotów, chociaż naukę rachunków doprowadzono do rozwiązania trudniejszych zadań handlowych, z fizyki żądano zarysowania i objaśnienia wielu przyrządów, tłumaczących zjawiska przyrody, a z mineralogji znajomości skał i minerałów, spotykanych w Galicji, oraz głównych ich własności. Delegaci, przybyli na egzamin, podnosili z uznaniem praktyczny kierunek nauki, udzielanej w Borysławiu.

Drugi rok nauki, ściśle zawodowej, da dopiero miarę postępu uczniów i użyteczności tej szkoły, a jeśli odpowie on oczekiwaniom, to szkoła ta będzie mogła racłować niezawodnie na pomoc kraju, zwłaszcza, że niższą szkołę górniczą posiadamy tylko w Wieliczce. Uczniowie nabywają tu więcej wykształcenia ogólnego, niż przeciętni dozorcy kopalń nafty, a uzupełniwszy swą naukę kursem praktycznym wiercenia metodą kanadyjską we Wietrznie, będą mogli łatwo znaleźć zatrudnienie nietylko w kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu, ale i w kopalniach naftowych wschodniej i zachodniej Galicji.

**Brody** 27. lipca. (*Budowa koszar. — Pożar*). Dnia 25. bm. odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem omawiano sprawę wybudowania koszar dla wojska kosztem 350.000 złr. Wydział krajowy zezwolił na pożyczkę bezprocentową w kwocie 100 000 złr. z funduszu krajowego na lat 12, reszta zaś, 150.000 złr., zaciągnięta zostanie w Banku krajowym.

Dziś (27) o godzinie 3. po południu wybuchł ogień w Starych Brodach, który w krótkim czasie zniszczył do szczętu chałupę i stajnię. Ogień rozszerzał się z taką szybkością, że mieszkańcy niczego ze sprzętów domowych i bydła wyratować nie zdołali. Córka właściciela, chcąc cokolwiek uratować od ognia, sparzyła sobie twarz i ręce. *(W.)*

# KRONIKA.

W bieżącym kwartale prócz „Willi Champercier" drukować będziemy w fejletonie naszego pisma zapowiedzianą dłuższą powieść panny Marji Rodziewiczówny i powieść p. Wincentego hr. Łosia pn.: „Mój rezydent."

W odcinku *Dodatku liter. Dz. Pol.* rozpocznie się również w bież. miesiącu druk nowej powieści.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Al. Üxküll-Gyllenband, marszałek polny-porucznik, przybył do Czerniowiec dla inspekcji kawalerji i zabawi tam dnia 1. sierpnia.

**Nekrologja.** We Lwowie zmarł Jan Kuliński, oficjał pocztowy. — Jan Nep. August Ponikiewicz, optyk i mechanik tarnowski, zmarł d. 21. bm. w Muszynie. — Józefa z Iłaków Szankowska, żona gr. kat. kanonika i proboszcza w Stanisławowie, zmarła d. 25. bm. — Marja z Wodzińskich Edwardowa Żółtowska, zmarła d. 25. bm. w majątku swym Kocku w Królestwie Polskiem.

**Kalendarz.** Wtorek (30): Abdona i Senny. Wschód słońca o godzinie 4. min. 39 zachód o godzinie 7. min. 32

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego** We wtorek d. 30. bm. odbędzie się w kościele św. Antoniego ślub p. Edwarda Weissa, porucznika inżynierji, z panną Wandą Höflichówną.

**Za spokój duszy śp. Teofila Wiśniowskiego**, męczennika wolności, straconego we Lwowie d. 31. lipca 1847 roku, odbędzie się we środę d. 31. lipca br., jako w rocznicę zgonu w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne, na które czczących jego pamięć zaprasza młodzież polska.

**Pogrzeb** śp. Karola Jakubka, starszego radcy skarbowego, odbył się w niedzielę dnia 28. bm. przy bardzo licznym udziale kolegów i podwładnych nieboszczyka.

Na trumnie spoczywało kilkanaście wieńców od przyjaciół, rodziny i kolegów, a jeden zbiorowy od współpracowników. Jednym z najpiękniejszych rysów charakteru zmarłego była sprawiedliwość wobec prawa i ujmowanie się wobec możnej protekcji za pokrzywdzonymi. Z nim schodzi do grobu jeden z głosów, który na sesji stentorowym głosem wzywał do sprawiedliwości. Niech mu ziemia będzie lekką!

**Docentura języka niemieckiego** w szkole politechnicznej. Ministerstwo wyznań i oświaty zaprowadziło w lwowskiej szkole politechnicznej stałą honorową docenturę do wykładów języka niemieckiego i jego literatury, ofiarując w tym celu remunerację w rocznej kwocie 400 zł.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 15 3 C., najwyższa + 30 0 C., najniższa + 11 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego-zachodu, średnia temperatura doby około + 16 0°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne; deszcz chwilowy.

**Uczniowie korpusów wakacyjnych** z wielką przyjemnością wspominać będą sobotę, 27. bm., w którym to dniu spotkała ich miła niespodzianka. Oto po dwugodzinnej zabawie w lesie, przyprowadzili pp. nauczyciele uczniów do ogrodu obok browaru księcia Sapiehy, gdzie z zarządzenia pp. dr. Marchwickiego, wiceprezydenta i Bussmanna, radnego miasta Lwowa, uraczeni zostali sutym podwieczorkiem, Radość chłopców była nie do opisania na widok, z jaką ojcowską serdecznością ich przyjmowano.

**Nowe drogi spacerowe** we Lwowie. Trzeba przyznać, że rada miasta Lwowa zarządziła już szereg robót publicznych, które przyczynią się w wielkim stopniu do upiększenia naszego grodu i jego okolicy. W pierwszym rzędzie mamy na myśli roboty rozpoczęte około drogi spacerowej, wychodzącej z Wysokiego Zamku przez wzgórza łyczakowskie aż do parku łyczakowskiego. To corso łyczakowskie ma około 5 kilometrów długości. Trasowanie tegoż przeprowadzają słuchacze szkoły politechnicznej pod kierownictwem zast. prof. p. Widta.

Druga podobna robota — powiada *Czasopismo techniczne* — ma wkrótce rozpocząć się około corsa stryjskiego. Będzie to aleja 16 m. szeroka i około 2 kilometrów długa, wychodząca z ulicy Kopernika, przez Wulkę, las miejski zwany Dubsówką i przecinająca drogę stryjską obok dawnego szańca wojskowego. W tym punkcie połączy się z drogą parku. Droga parkowa, która jest już prawie na ukończeniu, jest przedłużeniem ulicy Poniatowskiego i łączy się z ulicą Św. Zofji. Obok tych robót rozpoczynają się prawie równocześnie roboty ziemne około nowego toru wyścigowego za parkiem stryjskim. Tor wyścigowy wynosić ma na wewnętrznym obwodzie 1 milę angielską, będzie 22 m. szeroki i obejmuje arenę około 50 morgów. Założony będzie częścią na gruntach gminy Lwowa, częścią na gruntach gminy Kulparkowa (folwark Persenkówka). Tor wyścigowy będzie połączony wygodnemi drogami z parkiem stryjskim, a z miastem ulicą Stryjską i corsem wuleckiem. W końcu nadmienić wypada o nowej drodze spacerowej, która jest prawie na ukończeniu, a prowadzi od stawu Pełczyńskiego przez grunta miejskie do parku stryjskiego.

**Slady osad przedhistorycznych z epoki kamiennej** odkryto w powiecie sokalskim nad Bugiem przy sposobności dokonywanych obecnie badań geologicznych. Dalsze poszukiwania w odkrytych miejscach, dostarczą zapewne wielu ciekawych rzeczy — jest również nadzieja, że pp. Łomnickiemu, Fabiańskiemu i Sokalskiemu, którzy w poszukiwaniach czynny udział biorą, powiedzie się odkryć niejedną jeszcze taką miejscowość i nie jeden szczegół cennej dla archeologów wartości.

**Wypadek na dworcu kolejowym.** Przy zesuwaniu wagonów na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika, uległ onegdaj rano robotnik Jan Drąg, skutkiem mylnego ustawienia zwrotnicy, skaleczeniu ręki. Rannego, po opatrzeniu przez lekarza kolejowego, odwieziono do szpitala.

**Księcia Sułkowskiego** przetransportowano do domu obłąkanych w Eberswalde, koło Berlina, celem dokładnego zbadania jego stanu umysłowego.

**Wytrwały jeździec.** Adam hrabia Broel Plater przyjechał we wtorek dnia 23. bm. przed południem konno ze służącym, z Proch, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, do szwagra swego bar. Larischa w Bulowicach, wyjechawszy z domu dnia 17. bm. Drogę zatem blisko 60-milową przebył w niespełna dni 7 na jednych i tych samych koniach, które mimo to były rześkie i zdolne do dalszej jazdy.

**Nowe towarzystwo polskie na obczyźnie.** W Hamburgu założono na dniu 21. bm. towarzystwo pod nazwą „Kazimierz Wielki".

**Uroczystość „zielonego smoka".** Zajmowanie się religjami wschodniemi jest obecnie we Francji w modzie. Studja porównawcze nad religjami pod względem obrządków jest rzecz zupełnie nowa i interesują się nią wszyscy. Z tego powodu święto anamickie budziło w Paryżu zajęcie. W mającej być uroczystości czyli procesji zielonego smoka życzył sobie wziąć udział także prezydent rzeczypospolitej, jakoż wzniesiono dlań małą trybunę, na której zaledwie zasiadł, otoczony ministrami i deputowanymi, gdy piekielna wrzawa, pochodząca z pagody kochinchińskiej, oznajmiła wyjście korowodu.

Pierwsze szeregi utworzone były przez Anamitów, ubranych w ciemno-niebieskie i czerwone suknie, w czapeczkach czarnych na głowie, długie warkocze spadały im na plecy. A wszyscy grali, jedni dęli w olbrzymie instrumenty miedziane, inni bili w cymbały, w bębny itp. Za nimi postępowało około 10 Anamitów, których głównem a nie trudnem było zadaniem, wydawanie przeraźliwych wrzasków, łudząco naśladujących krzyki dzikich zwierząt. Dalej w czterech szeregach postępowali Anamici, ubrani w rodzaj czerwonych, jedwabnych ornatów, haftowanych zielono, na głowie mieli dziwaczne kaszkiety ze skrzydłami, djademy z piór, wieńce kosmate. Dalej kroczyli błazny w wielkich maskach z powykrzywianemi twarzami, do których przyczepione były przerażające brody. Za nimi dwunastu krajowców niosło na wysokich palach olbrzymiego, 7 metrów długości smoka zielonego z tektury i kolorowych materyj ze strasznym łbem i czerwonemi ślepiami; płomienie buchały mu z pyska, na czole miał dwa rogi, utworzone przez dwa węże z wysuniętemi żądłami. Ludzie, niosący potwora, poruszali palcami tak umiejętnie, że nadawali mu łudzące pozory życia. Zwierzę rzucało się straszliwie, jak gdyby chciało kąsać, a przed niem kroczył Anamita, trzymający pozłacany amulet, który jakoby chronił ludzi od pożarcia przez smoka. Oryginalny ten korowód zamykali „bonzowie", czyli kapłani, w długich szatach żółtych i zielonych, kroczący poważnie miarowym krokiem, z godnością, właściwą mieszkańcom Wschodu. Procesja obeszła pewną część placu wystawy i powróciła do pagody, muzykanci raz jeszcze przerazili uszy słuchaczy swoim piekielnym koncertem i „bóstwo" złożone zostało z wielką uroczystością na własnym ołtarzu.

**„Kiedy bieda — to Polak dobry!"** Panowie dyrektorowie górnoszląskich kopalni zjechali się na naradę. Między innemi zastanawiano się nad tem, czy sprowadzić z Galicji robotników polskich do pracy w kopalniach Dla dwóch przyczyn postanowiono z prośbą o to do prezesa rejencji opolskiej się zwrócić, a mianowicie, że obawiają się braku szleprów pod jesień i że zasób robotnika musiałby przeszkodzić strejkowi w przyszłości. Kiedy bowiem tamtejsi robotnicy zobaczą, że w ich miejsce wstąpić mogą inni, a strejk im się na nic nie przyda, tedy będą pilnie pracowali i bez przerw. Ażeby jednak nie miał nikt dyrektorów w podejrzeniu, że oni Polakom sprzyjają, więc na owem zebraniu oświadczyli, że anti-polskie prawa pochwalają, a galicyjskich robotników chcą jeno użyć za kozerę, którą wygrają przeciw robotnikowi górnoszląskiemu. Gdy przejdzie czas, że galicyjscy robotnicy będą niepotrzebni, to ich się znowu z Bogiem za granicę wyśle.

**Uroczyste zaślubiny** angielskiej księżniczki Ludwiki, najstarszej córki ks. Walji, z Earlem of Fife, odbyły się d. 27. bm., jak donoszą z Londynu, podług ceremonjału dworskiego. Ślub odbył się w południe w prywatnej kaplicy pałacu Buckingham w obecności królowej i członków familji królewskiej, króla Grecji, duńskiego następcy tronu i wielkiego księcia heskiego.

Królowa nadała panu młodemu godność markiza i księcia, i odtąd będzie się tytułować: „Markiz Macduff, książę of Fife.

**Straszny gość.** Zniszczone gruzy miasta Johnstown w Pensylwanji nawidziła obecnie cholera. Wybuchła ona z powodu zanieczyszczenia powietrza nieuprzątniętemi, a zepsutemi trupami i wielkiej wilgoci. W przeciągu pierwszego dnia wybuchu zarazy natychmiast zaszło sto wypadków cholery i to bardzo gwałtownej. Pomiędzy innemi ofiarą jej stał się jenerał Hastings, kierujący robotami około oczyszczenia i ponownego odbudowania miasta.

**Miljon podków.** W Chicago założono obecnie fabrykę, która wyrabia dziennie miljon podków. Posiada ona bowiem 65 maszyn, z których każda wyrabia 550 podków na minutę. Jest to olbrzymi postęp, gdyż dotychczas w Europie używane maszyny, dostarczają po 45 sztuk na minutę, prócz tego zaś każda sztuka musiała być wykończaną za pomocą ręcznej roboty.

**Wystawa łowiecka.** Na wystawie w Kassel obfitym i cennym jest zbiór przedmiotów łowieckich, na które złożyły się nietylko prywatne osoby, ale i rozmaite stowarzyszenia i zakłady naukowe. Na pierwszem piętrze spotykamy w trzech pokojach rozłożone dzieła naukowe i miedzioryty, dotyczące łowiectwa, umieszczono je w chronologicznym porządku i podzielono na 9 grup od okresu najdawniejszych skamieniałości i bronzów, aż do r. 1850. Do czytania dzieł tych nie ma naturalnie czasu, tem mniej, że w dalszych stronach wstawione poroża i łby dziczyzny, wypchane ptaki, przybory łowieckie i fuzje nęciły oko. Pomiędzy wystawionemi tutaj przedmiotami widzimy osobliwości, nadesłane przez cesarza niemieckiego, ks. Albrechta pruskiego, ks. Fryderyka Leopolda pruskiego, króla saskiego, ks. Filipa saskokoburskiego, ks. Waldek Lippe, Schaumburg-Lippe, ks. hesko-darmstadzkiego, akademję leśniczą w Münden itd. Przedewszystkiem budzi ciekawość ogromny niedźwiedź wypchany, wspaniałe poroża jelenie, łby żubrów i bawołów, fuzje w najrozmaitszych stadjach pomiędzy niemi jedna o 8, inna o 10 lufach. Wielkie szafy najróżnorodniejszych ptaków przysłała akademia leśnicza w Münden, a cesarzowa Fryderykowa szesnastoramienne poroże jelenia ostatniego, którego zabił jej mąż na dniu 19. lutego 1886.

**Wyścigi welocypedystów** odbyły się w Kassel 7. bm. Sześć razy ścigano się na bicyklach w odległości 2000, 3000 i 5000 metrów. Głównymi zwycięzcami byli pp. Stein i Lehr, obaj z Frankfurtu nad Menem. To też klub welocypedystów postanowił wysłać ich na wyścigi międzynarodowe welocypedystów, jakie mają się odbyć w przyszłą niedzielę w Londynie. Pięć tysięcy metrów przejechał Lehr na bicyklu w 9 minutach i 52 sekundach; do tej samej zaś odległości potrzebował Stein na tricyklu 11 minut i 4 sekundy.

**Wiadomości osobiste.** Prof. uniwersytetu krakowskiego ks. dr. Wł. Chotkowski, bawił kilka dni w Poznaniu w przejeździe do Lubostronia, gdzie jak zwykle, spędzi wakacje w gościnnym domu Leona hr. Skórzewskiego.

**Z życia towarzyskiego.** W Mogile pod Krakowem pobłogosławiony został temi dniami związek małżeński pomiędzy p. Antonim Furgalskim, substytutem notarjusza w Rzeszowie, a panną Heleną Grychowską córką śp. Józefa, b. naczelnika stacji kolei północnej w Krakowie.

**Doktorat.** Na uniwersytecie krakowskim otrzymał stopień doktora praw p. Maurycy Orliński.

**Tajemnicze zniknięcie.** Katarzyna Staruszkiewicz, licząca lat 17, wydaliła się onegdaj z domu dotychczas nie powróciła.

**Wykrycie kradzieży.** Onegdaj donosiliśmy o śmiałej kradzieży, dokonanej poprzedniej nocy na szkodę H. Mellera przy ulicy Łazarza l. 12. Policji udało się przypadkiem wpaść na ślad dobrze zorganizowanej szajki złodziei, która od dłuższego czasu urządzała wyprawy po Lwowie. Ofiarą ostatniej wyprawy był Meller. Do szajki tej należała także kobieta Marja Sargutt, która trudniła się sprzedażą i ukrywaniem kradzionych rzeczy. Część skradzionych Mellerowi rzeczy odebrano i zarządzono dalsze poszukiwania.

**Napad.** Hermann Weiss napadnięty został onegdaj przez Jakima Palika, który go żelaznym drągiem tak okropnie pobił, iż ciężko rannego musiano odwieźć do szpitala. Palika aresztowano.

**Napad na teściową.** Brutalnego napadu dopuścił się onegdaj Józef G., który nie żyje od dłuższego czasu ze swoją żoną Herminą. Oto rano dnia tego wpadł on niespodzianie do mieszkania swej teściowej Antoniny M. przy ulicy Żółkiewskiej l. 62, gdzie się znajdowała także Hermina, i pobił w straszny sposób bezbronne kobiety. Policja zarządziła wyśledzenie i aresztowanie niebezpiecznego awanturnika.

**Awanturę** wywołał wczoraj w biurze komisarjatu dzielnicy I majster szewski A...ni H.. Pan majster widocznie był w zanadto dobrym humorze, który objawiał w sposób tak gwałtowny, iż musiano go w końcu odprowadzić na inspekcję policyjną.

**Sprytną złodziejkę kieszonkową** Jadwigę Ch. aresztowała wczoraj policja w chwili gdy ta skradła p. R. Z. pugilares z kieszeni. Złodziejka chciała się ratować ucieczką, została jednakże ujętą.

**Dobra służąca.** Aresztowano wczoraj służącę Katarzynę Terlecką, która pod przybranem nazwiskiem Katarzyny Cybuch, popełniła w kilku miejscach służbowych kradzieże na szkodę swoich służbodawców.

**W pożarze Prądnika czerwonego** pod Krakowem, który pochłonął 6 chałup i 13 zabudowań, straciło życie dwoje dzieci, które pozostawione bez dozoru, właśnie ten pożar wznieciły.

**Kradzież w krakowskiej akademji umiejętn.** Dzienniki krakowskie donoszą w dalszym ciągu, że Krzyżyk Stanisław od roku już wydobywał ze zbiorów co bardziej wartościowe rzeczy i sprzedawał je już to handlarzowi numizmatów, Kurnatowskiemu, już to innym antykwarzom. Na ślad zbrodni naprowadził brak złotego orła, wysadzanego szmaragdami. Zarządzono przegląd zbiorów i pokazało się, że brakuje ich mnóstwo. Część, dzięki energji policji, została teraz odebraną, — wiele atoli, jako pozbytych Bóg wie komu, przepadnie. Krzyżyka i Kurnatowskiego uwięziono.

**P. Melchior Farkas** zdradza co raz nowsze zdolności. Pokazało się obecnie, że jest on nie tylko wybornym „macherem" loteryjnym ale także i giełdowym. Z Budapesztu telegrafują bowiem: Do wiadomości sądu doszło, że Farkas równocześnie z wygraną loteryjną 480.000 zł. zarobił na giełdzie w interesach terminowych na pszenicę, którą zakupił po 6 zł. 40 ct., 100.000 zł. gotówką. Władza dochodzi, gdzie pieniądze te zostały ukryte.

**Powódź.** Z Shanghai donoszą, że skutkiem wylewu Żółtej rzeki, prowincja Shantung nawidzoną została straszną powodzią, wśród której mnóstwo ludzi utraciło życie.

**Lwow. Tow. śpiewackie „Echo"** urządza na cele dobroczynne w dniu 4. sierpnia w Lubieniu koncert wokalno deklamacyjny.

# Kongres powszechny w sprawie oświaty.

Myśl zjazdu tego, który odbędzie się w Paryżu 5. sierpnia, podjął sędziwy prezes francuskiej ligi oświaty Jan Macé, i pomimo swych 74 lat wieku, z młodzieńczą energją zajął się całą organizacją wiecu i przewodniczy wszystkim przedwstępnym naradom, dzielnie wspierany przez pp. Ed. Huet'a i senatora L. Journault'a wiceprezesów, p. Chennevières'a, wiceprezesa kółka paryskiego i innych. Zadanie zakreślono sobie wielkości sprawy odpowiednie, więc cały świat obejmujące, bez żadnych wyróżnień i wyłączeń, rasowych czy politycznych, i jak dotychczas, na rozesłane gorące odezwy komitetu, prócz naszej, brak odpowiedzi z Niemiec, nie biorących udziału z zasad politycznych, oraz z Turcji, plemion bałkańskich, Rumunji, Persji i Egiptu, gdy zresztą wszyscy, nawet Chiny i Japonja, uczestniczyć będą w kongresie i odpowiednie ku temu czynią przygotowania.

Za cel kongresu postawiono sobie: 1. Zebrać pierwsze materjały statystyczne do spraw oświaty ludowej w zakresie inicjatywy prywatnej ze wszystkich narodowości; i 2. Pomiędzy wszystkimi pracownikami i orędownikami tej sprawy zawiązać pierwsze węzły wspólnej wymiany poglądów, osiągniętych rezultatów, oraz wiadomości o postępie sprawy i dotyczących jej faktów.

Organizatorowie kongresu nie łudzą się bynajmniej i przewidują, że pierwszy ten wiec może ztąd lub z owąd nie dostarczyć jeszcze zupełnie dokładnego obrazu stanu rzeczy, lecz uzupełnienia i później przyjść mogą przy powtarzać się mających w przyszłości corocznie zjazdach i w odpowiednich im wydawnictwach, a tymczasem są pewni, że raz nawiązane stosunki utrwalą się i rozwojowi sprawy niewątpliwie dzielnie posłużą.

Jako główne czynniki szerzenia oświaty program kongresu podaje: 1. szkoły; 2. wykłady i odczyty; 3. bibljoteki ludowe i muzea popularne; 4. kształcenie zawodowe (techniczne, rękodzielnicze, rzemieślnicze), nie mając przytem na głównym widoku strony ich pedagogicznej wyłącznie, czem w ogóle zająć się mają kongresy urządzane przez ministerstwo oświaty publicznej. Cel ligi bowiem, ściśle określony, zawiera się w wykazaniu: ile w każdem społeczeństwie inicjatywa czysto prywatna uczyniła i czyni dla sprawy rozszerzenia oświaty.

W imię też tej przewodniej myśli zarys kwalifikacyjny, że go tak nazwiemy, czterech powyższych czynników jasno określa każdemu z nich warunki odpowiednie z punktu zapatrywania się promotorów wiecu.

I tak: w dziale szkół rozumie tylko zakłady naukowe, powstałe bez widoków osobistej korzyści, po za obrębem wpływu administracji danego społeczeństwa, wyłączając jednak wszelkie pod jakąkolwiek bądź formą zapomogi, pojedyńcze lub zbiorowe, udzielane szkołom państwowym lub gminnym.

Wykłady i odczyty należą tu tylko bezpłatne, lub za opłatą nader niską, co najwyżej pokryć mogącą koszta urządzenia. Do tejże kategorji podciągnięte są i wycieczki pouczające, wysyłanie wędrownych nauczycieli i kursa wieczorne, jeśli równie w podobnych podejmowane są celach i warunkach.

Biblioteki i zbiory popularne przyjmuje program tylko założone w celach szerzenia wiedzy, w sferach uboższych i mniej oświeconych, dozwalając zaliczyć tu i biblioteki prywatne szkolne, o ile udzielają książek do domów.

Co do kształcenia zawodowego wreszcie, program, jak wszędzie, wyłącza bezpośrednie lub pośrednie korzyści założycieli i kierowników i pragnie sprawozdaniem objąć tylko zakłady, warsztaty, stypendja i zasiłki przeznaczone przez ofiarność prywatną dla rozwoju i poparcia zawodowego wykształcenia.

Wszystkie złożone na kongresie lub nadesłane materjały, ogólne, zebrane przez ludzi dobrej woli, czy też częściowe, oddzielne, przez samych założycieli albo ich następców, będą odpowiednio uporządkowane i ogłoszone w wydawnictwie, co do którego na zjeździe zapadnie uchwała.

Jak żywy oddźwięk we wszystkich krajach całego świata znalazła odezwa francuskiej ligi oświaty, najlepszym dowodem jest to, że prócz nadesłanych przyrzeczeń udziału, na najpierwsze przedwstępne zebranie promotorów wiecu stawiło się 39 uczestników, a w ich liczbie 21 przedstawicieli różnych obcych społeczeństw. W przemowie, którą prezes, p. Jan Macé, zagaił był ową naradę, przytoczył na wstępie charakterystyczny początek odezwy, rozesłanej na wszystkie krańce świata: „Zgromadzenie powszechne wszelkich objawów działalności ludzkiej, wyznaczone w r. b. w Paryżu, poszukało wielkie godło naszej rzeczypospolitej: „Wolność, równość, braterstwo." W imię tego wzniosłego hasła, słusznem nam się zdało wezwać wszystkie społeczeństwa do obliczenia: ile też mianowicie uczucia i wysiłki bratnie, swobodne, bo własną wolą i dojrzałym, mężkim kierowane rozumem, po za obrębem wpływu rządów, zdziałały ku zrównaniu między ludźmi różnic oświaty i wykształcenia?"

Rozwinąwszy dalej wymienione pobudki, dla których właśnie francuska liga oświaty ludowej zadanie zwołania międzynarodowego kongresu podjęła — mowca wyłożył zasady programu, a następnie streścił odebrane już z różnych stron odpowiedzi.

Pierwsze miejsce zajęła tu Szwajcarja, a za nią, posiłkowo: Włochy, Belgja, Holandja, Anglja, Norwegja, Szwecja, Danja, Rosja z Finlandją, Austrja, Węgry, Grecja, Hiszpanja, Portugalja, Meksyk, Guatemala, Wenezuela, Equador, Peru, Boliwja, Chili, Argentyna, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Chiny i Japonja.

Po przemówieniu tak powyższem szeregu odpowiedzi, wielu bardzo szczegółowo, z wymienieniem osób, które je nadesłały, co tu z konieczności opuszczamy, mowca uniesiony zapałem dla sprawy, której wytrwale od lat tylu służy, wyraził nadzieję, że i ci, nieliczni zresztą, nieobecni dotychczas w kole zapowiedzianych uczestników, przyłączą się bez wątpienia prędzej czy później i do wspólnego dzieła rękę przyłożą. „Błogosławione szranki oświaty, w której imieniu występujemy — zaznaczył przytem mowca — nie znają różnic plemiennych, pochodzenia lub wyznania i dla wszystkich i wszędzie stać się winne otworem. Pracując na tem polu dla swego kraju, nikt żadną siłą zapobiedz nie może, by inne z owoców pracy nie korzystały, by plon nie był wspólny. Zawiści nawet plemienne, czy polityczne, przycichają tu i milkną, a wrogie niedawno strony tu bliskim chętnie pokłoski dla zwycięstw i zdobyczy przeciwnika."

I słowa swe natychmiast w czyn zamieniając, p. Macé z należnem uznaniem wspomniał o zabiegach podjętych w Niemczech, w celu utworzenia wykazu szerzenia oświaty pod przewództwem Wirth'a, redaktora wychodzącego w Frankfurcie *Arbeitsgebera*.

Zwrot o Niemczech mowcy, uniesiony myślą w beznamiętne sfery szlachetnego poglądu na braterstwo ludów, zakończył zapowiedzią przewidywanej chwili, w której wszystkie uzywilizowane społeczeństwa ogarnie i przejmie jedno wspólne pragnienie walki — walki na zabój i bez wytchnienia — lecz tylko z jednym, wspólnym wrogiem, źródłem nędz i bied wszelkich... z ciemnotą.

## Ruch stowarzyszeń.

**Do Tow. im. St. Staszica** przystąpili ostatniemi czasy: pp. L. Różycki, aptekarz w Strumieniu na Szląsku, Stow. polskie „Zgoda" we Wiedniu, Stanisław hr. Plater-Eyberk, właściciel dóbr w Moszkowie, Stanisław Zółczyński, krawiec w Sokalu, Zarząd szpitala powszechnego w Sokalu, J. Fiórski w Sheffield w Anglji, ks. Józef Wicherek, proboszcz w Pruchny na Szląsku, Jan Węgrzyn, rolnik w Myślcu, Piotr Chomicki, asystent pocztowy w Przemyślu, Marja Świerk, włościanka w Łopuchowy, Antoni Gutkowski, nauczyciel w Tyczynie, Błażej Dobrzański, st. strażnik skarbowy, Jakób Jakubowski, właściciel realności w Jędruszkowicach, A. Hollender, drukarz w Kołomyi, Kasyno powszechne „Concordia" w Chrzanowie, Władysław Skibiński w Glinianach, Zelisław Przysiecki, rządca dóbr w Hłuboczku Wielkim i Władysław Dreziński, pełnomocnik obszaru dworskiego w Koszelicach.

**Z izby rękodzielniczej.** Dnia 25. bm. odbyło się posiedzenie członków zarządu i wydziału nadzorczego powiatowej kasy chorych w okręgu administracyjnym m. Lwowa. Przewodniczącym zarządu wybrano p. Władysława Gubrynowicza, zastępcą p. Ludwika Jaworskiego. Przewodniczącym zaś wydziału nadzorczego wybrano p. Bolesława Mikulińskiego, a zastępcą p. Paulina Targońskiego!

Sąd polubowny tejże kasy ukonstytuował się w ten sposób, że wybrał przewodniczącym swym p. Stanisława Ciuchcińskiego, a zastępcą p. Władysława Ciechulskiego.

Przy ukonstytuowaniu obecnym był komisarz magistratu p. Antoni Dydyński, któremu walne zgromadzenie wyraziło przez powstanie serdeczne podziękowanie i uznanie za niezmordowaną pracę około ukonstytuowania się kasy powiatowej.

**Wielu pracodawców w Stowarz. budowniczem** zatrudnia ludzi jako czeladź, którzy nie są ani wyzwoleni ani nawet zapisani jako uczniowie w myśl przepisów ustawy przemysłowej. Jako ostateczny termin do usunięcia tego nieprawidłowego stanu, oznacza się dzień 1. sierpnia rb. Po upływie tego terminu nałoży się na przekraczających dotkliwe grzywny w myśl § 74. i następnych ustawy przemysłowej. Nadmienia się, że według rozporządzenia władzy, nie umiejący czytać i pisać, nie mogą być wyzwoleni, lecz winni być zapisani jako uczniowie. Przełożeństwo Stowarzyszenia budowniczych. Ludwik Baldwin Ramułt.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 30 „BLUSZCZU", za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**XI międzynarodowy targ zbożowy** odbędzie się we Lwowie w dniu 17. i 18. września bieżącego roku.

# Przegląd polityczny.

* Nawiązując do artykułu klerykalnego *Tir. Volksbl.* organu dep. Zallingera, który rozpisywał się o ewentualności oderwania się klerykałów od falangi feudałów i Słowian, pisze *Grazer Volksbl.* kilka uwag charakterystycznych: „Jest przecież rzeczą możebną, że skutkiem zabiegów Młodoczechów dojrzeją stosunki do zupełnego zizolowania niemieckich konserwatystów. Nie należy jednak wyobrażać sobie, że w takim razie zyska się cokolwiek pod względem praktycznym. Oto musielibyśmy, chcąc w myśl tyrolskiego pisma stanąć „na własnych nogach", czyli oddzielając się ostentacyjnie od arystokracji i narodowców, zrzec się zupełnie i na zawsze sukcesów wszelakich i za porzucenie czysto konserwatywnej i chrześcijańskiej idei zgody ludów, stalibyśmy tarczą wzgardy i nienawiści dla wszelkich frakcyj... Jeśli przyjdzie dzień, w którym będziemy zmuszeni stanąć izolowani, wówczas będzie głównem zadaniem naszem zwerbować sobie przyjaciół w innych obozach. Bywają „dzikie" jednostki, ale „partja dzikich" nie osiągnęła nigdy jeszcze i nie osiągnie sukcesów"...

* *Vaterland* dowiaduje się, iż należący do składu izby panów biskupi austrjaccy zbiorą się w listopadzie na konferencję w sprawie szkół.

* *N. W. Abendb.* ubolewa nad centralnym komitetem przyszłorocznej wystawy styryjskiej w Gracu, iż pod naciskiem Słoweńców zmienił swą pierwszą uchwałę i postanowił potrzebne formularze drukować w języku niemieckim i słoweńskim.

* Wczoraj 28. lipca rozpoczęła się w Bernie szwajcarskiem uroczystość związku oficerskiego. Celem tego *rendez-vous* szwajcarskich oficerów jest nie tylko koleżeńskie zebranie, aletakże omówienie spraw wojskowych. Decyzje, jakie zapadną, będą punktem wyjścia do zaprowadzenia daleko idących reform w szwajcarskiej organizacji wojskowej.

* W 1888 roku, jak wiadomo, nastąpił wywóz unitów do gubernji Orenburskiej. *Czas* podaje charakterystyczny dokument w tym względzie, — cyrkularz gubernatora chersońskiego do sprawników, który opiewa:

„Wskutek skomunikowania się p. jenerał-gubernatora warszawskiego z ministrem spraw wewnętrznych o konieczności przesiedlania w roku bieżącym do gubernji Orenburgskiej rodzin byłych unitów gubernji Siedleckiej razem z głowami rodzin wysłanemi 1875 r. do gubernji Chersońskiej i Jekaterynosławskiej za — ministra spraw wewnętrznych, towarzysz jego, senator Plewe w odezwie d. 7. marca r. b. za Nr. 2818 uwiadomił jenerał-adjutanta Hurkę o najwyższym rozkazie z d. 25. lutego o przesiedleniu dwudziestu rodzin unitów Siedleckiej gubernji do powiatu czelabińskiego gubernji Orenburgskiej i o wywiezieniu do powiatu czelabińskiego tych głów rodzin, których wywiezienie okaże się rzeczą potrzebną. Prócz tego senator Plewe dodał, że o takowym najwyższym rozkazie został zawiadomiony minister dóbr państwowych dla rozporządzenia względem wydzielenia wysłanym skarbowej ziemi w powiecie czelabińskim i że o wysłaniu unitów na koszt skarbu zawiadomiony został główny turemny zarząd.

„Wskutek tego p. jenerał-gubernator warszawski prosi mię o najwyższej woli na koszt osiedlenia w r. b. rodzin byłych unitów gubernji siedleckiej zawiadomić wszystkich zostających pod nadzorem policji w Chersońskiej gubernji naczelników (głów) tych rodzin, by osoby te miały dość czasu żałować *(raskajat'sia)* swych błędów i skomunikować się ze swemi rodzinami, znajdującemi się w gubernji Siedleckiej; lista głów tych rodzin, które zostały wysłane do gub. Orenburgskiej, zostanie wkrótce zakomunikowaną.

„Uwiadamiając o tem pana dla najprędszego i najściślejszego wypełnienia tego rozporządzenia, upraszam o rezultacie donieść możliwie w jak najkrótszym czasie. *Gubernator Erdeli*".

* Boulanger nie traci fantazji. Przedewszystkiem jest on pewien, że przyszła izba składać się będzie w większości z jego zwolenników. W takim razie, jeżeli prezydent nie pójdzie za głosem większości, pozostanie mu alternatywa: albo nie przyjąć dymisji gabinetu, albo powołać gabinet będący w opozycji do większości. W obu wypadkach Boulanger zostanie wybrany prezydentem izby. Jeżeli zaś prezydent ulegnie i powoła rząd z łona bulanżystów, skład jego będzie następujący: Boulanger prezesem i ministrem bez teki, Laissant ministrem wojny, Andrieux sprawiedliwości, Laguere spraw wewnętrznych, Billing zagranicznych, Naquet poczt i telegrafów. Tekę oświaty, jako, zdaniem Boulangera, najmniej ważną, zamierza on oddać jednemu z członków prawicy. Pierwszym czynem owego rządu będzie postawienie w stanie oskarżenia wszystkich ministrów, urzędników i obywateli, którzy zdradzili ojczyznę—co ma znaczyć, którzy występowali przeciwko Boulangerowi. Z planami miał kandydat na dożywotniego konsula zdradzić przed się jednym ze swoich przyjaciół bonapartystyczych, który je znowu zdradził brukselskiej *Independance*.

* Pisma niemieckie żaczynają się nami zajmować. *Köln. Ztg.* pisze na naczelnem miejscu i rzekomo półurzędowo co następuje: „Panslawizm nie ustaje w zabiegach pojednania Polaków z Rosją. Tylko autokratyczna samowiedza Moskali nie chce złagodzić surowego zarządu administracyjnego w Królestwie Polskiem, a rząd rosyjski daje na każdym kroku do zrozumienia, iż Słowianie zachodni (t. z. Polacy) powinni się na zawsze rozstać z nadzieją odzyskania samodzielności państwowej. Głównie z tego powodu opierają się Polacy zbrataniu się z Rosją. Żyje jeszcze wielu pomiędzy nimi, którzy walczyli przeciwko rosyjskim „ciemięzcom" i za to skarani zostali wygnaniem i konfiskatą majątków. Nadzieja zatem odbudowania Królestwa Polskiego przyświeca jeszcze niejednemu jako ideał, którego zrealizowania prędzej czy później się spodziewa. Mimo to stanie się ożywiająca każdego Słowianina nienawiść ku Niemcom węzłem łączącym wrogie jeszcze dzisiaj plemiona. Nad Newą żywią niezłomną nadzieję, iż zabiegi dążące do przyciągnięcia Polaków, Czechów i innych małych narodów (*Völklein!*) pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Część słowiańskiej prasy przemawia wymownie za koniecznością pojednania się z Rosją. Wstręt przed przejściem na prawosławie zaczyna powoli znikać. Panslawistyczna propaganda rozszerza się coraz więcej. Przychodzą jej z pomocą, której nie można lekceważyć. Nadto demokratyzują dzisiaj agitacją, zwracając się do mas bez majątku i czyniąc im przyrzeczenia mające w nich wzbudzić pożądliwość. Panslawizm chce za każdą cenę ster ująć w swe dłonie i dąży bezustannie do tego, ażeby osięgnąć wpływ na ustrój państw europejskich."

* Wiceprezes ministerstwa stanu, minister Boetticher, powróci w tych dniach do Berlina i zostanie tam podobno do połowy sierpnia. W tym samym czasie prawdopodobnie wróci większa część szefów ministerjalnych i urzędów rzeszy. Ponieważ oczekują także przybycia kanclerza z powodu przyjazdu cesarza austrjackiego, przeto można przypuszczać, iż zapadną uchwały w rozmaitych sprawach wewnętrzno-politycznych, o ile one dotyczą ustawodawstwa i kampanji parlamentarnej. Dotychczas nic nie słychać ani o zwołaniu parlamentu, ani Sejmu, ani też o wyborach do parlamentu. Możliwą rzeczą jest, że parlament w tym roku zbierze się wcześniej niż w ostatnich kilku latach; do głównego przedmiotu jego obrad, tj. etatu rzeszy, już teraz prace przedwstępne są w biegu.

* Jenerał Brialmont złożył rządowi belgijskiemu kosztorys planów, jakie zdaniem jego, należy koniecznie przeprowadzić, aby fortyfikacje Antwerpji postawić na stopie odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom wojennym. Dowodzi on, że Antwerpja w obecnym stanie, nie zdoła wytrzymać pocisków nowoczesnych dział oblężniczych. Wydatki projektowane na ten cel przez jenerała wynoszą 30 miljonów franków.

* W sprawie wypowiedzenia traktatu szwajcarsko-niemieckiego o osiedlaniu się — ze strony Prus pisze *N. Zür. Ztg.*: „Twierdzenie nasze, podawane często w wątpliwość, że zatarg nie przestaje być groźnym, potwierdza się obecnie. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie chce ustąpić, a Szwajcarja nie może ustąpić, oba więc państwa w tak ścisłych dotąd będące stosunkach na niepewnych, nieporęczonych traktatem stać będą podstawach. Optymistycznemi są bowiem twierdzenia sądzących, że aż do 20. lipca r. p. sprawa ta cała na lepsze wejdzie tory. Pan Bülow ustnie umotywował wypowiedzenie traktatu przed przedstawicielem departamentu dla spraw zagranicznych. Podane ustnie powody zerwania traktatu podobnie nie mają żadnego punktu oparcia, jak nie miało znane tłumaczenie art. 2 traktatu o osiedlaniu się, które zresztą miało nastręczyć pozór, pod którymby Niemcy istniejący już od lat 13 traktat niby z moralnem uznaniem zerwały".

### (Telegramy z innych pism).

**Belgrad** 27. lipca. Gruicz zamierza wielu korespondentów pism zagranicznych wydalić za rozszerzanie fałszywych pogłosek. (*W. Tgblt.*)

**Belgrad** 27. lipca. Na przyjęciu ministrów *in corpore* oświadczył Milan, iż nigdy dłużej nad cztery tygodnie nie będzie bawił w Serbji, a do Belgradu zjeżdżać będzie najwyżej cztery razy do roku. (*N. R.*)

**Rzym** 27. lipca. Tutejsze poselstwo niemieckie zawiadomiono urzędownie, że cesarz niemiecki wraz z żoną zabawi w Rzymie *incognito* przez drugą połowę września. (*K. C.*)

**Rzym** 27. lipca. Zapewniają w tutejszych kołach, że Izwolskij został zawezwany do przedłożenia rządowi rosyjskiemu sprawozdania w kwestji wyjazdu papieża z Rzymu. (*Pol. Corr.*).

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Rzym** 29. lipca. Według doniesień dzienników Crispi uda się z początkiem września do Friedrichsruhe celem naradzenia się z ks. Bismarkiem.

**Paryż** 29. lipca. Naczelny redaktor boulanżystowskiego pisma *Cocarde*, p. Mermaix, został uwięziony z powodu publikacji aktów trybunału państwowego. *Intrasigeant* mimo tego zamieszcza dalsze akta. Nadto zarządzono w redakcji *Cocarde* rewizję za wspomnianemi aktami trybunału, względnie odpisami tychże.

**Petersburg** 29. lipca. Rząd rosyjski postanowił budowę linji kolejowej, łączącej Chełmno (stację kolei Nadwiślańskiej) przez Hrubieszów z Tomaszowem, a względnie z linją kolejową Lwowsko-Bełzecką.

**Stambuł** 29. lipca. Wzburzenie na Krecie coraz bardziej dochodzi puktu kulminacyjnego, tak, że wybuch rewolucji możliwy lada chwila. Niektórzy konsulowie zażądali od swych państw dlaochrony okrętów wojennych.

**Wiedeń** 29. lipca. Po długoletnich rokowaniach, w czasie których Turcja stawiała niepomierne trudności przyszło wreszcie do skutku bezpośrednie połączenie telegraficzne Wiedeń-Belgrad-Salonika i Stambuł, które oddane zostanie do użytku z d. 1. sierpnia.

**Wiedeń** 29. lipca. Poseł do Rady państwa, Klinkosch usiłował wczoraj odebrać sobie życie, wbijając sztylet w serce. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku były złe stosunki finansowe, w które popadł skutkiem znacznej straty na giełdzie.

**Temeszwar** 29. lipca. Wiadomość o znacznej wygranej przez Farkasa na giełdzie zbożowej przez zakupno na terminatki pszenicy, sprawdza się. (Zobacz Kronikę).

**Wiedeń** 29. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty doszły do 304 75.

**Wiedeń** 29. lipca. Książę czarnogórski, następca księcia i ks. Milica i Stana przybyły tutaj.

**Paryż** 29. lipca. Wyrok przeciw Boulangerowi ogłoszony zostanie 9. sierpnia poczem natychmiast zbierze się sąd wojenny.

**Paryż** 29. lipca. Wczoraj wieczór, w redakcji dziennika boulanżystowskiego *La Presse*, odbyła się rewizja domowa, przyczem zabrane zostały listy adresowane do Boulangera. Rewizja odbyła się również w drukarni, w której się drukują dzienniki boulanżystowskie. Przed redakcją *La Presse* zebrał się był dość znaczny tłum ludu; trzystu jednak agentów policyjnych utrzymało porządek Grupa ludzi, nadciągająca od Montmartre, rozproszona została przez gwardję republikańską. Przedsięwzięto kilka aresztowań, lecz w ogólności ludność zachowywała się spokojnie.

Po znanych zajściach ulicznych, policja oczyściła zupełnie plac przed gmachem opery i bulwar kapucyński, przyczem aresztowała 40 osób pod zarzutem tamowania komunikacji.

**Paryż** 29. lipca. Dotychczasowy rezultat wyborów do rad jeneralnych znany jest w 813 okręgach. Z tych w 468 wybrano republikanów a w 245 konserwatystów. Boulangera wybrano w 11 okręgach, w 89 okręgach przyjdzie on do ściślejszych wyborów. *Petit Journal* twierdzi, że Boulanger przeszedł w 17 okręgach. Republikanie uzyskali 40 nowych miejsc, a stracili z dotychczasowych 46.

**Wiedeń** 29. lipca. Austrjacka dyrekcja loterji poleciła syndykowi swemu Schille w Buda-Peszcie, ażeby postarał się o zabezpieczenie sumy 480 000 złr. w sprawie Farkasa i jego wspólników.

**Wiedeń** 29. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·38, na wiosnę 9·98, żyto na jesień 7·55, owies na jesień 6·78, kukurudza na czerwiec 6·10.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 29. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. O. Schnel, z Firlejówki. W. Süsser, z Opawy. B. hr. Lasocki, z Krakowa. Dr. M. Jezienicki, z Tarnopola. O. Orłowski, z Połowiec. A. Baier, z Przybysza. W. Suberle, M. Bastel, A. Barbe, dr. Weiss, z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI. D. Thórzewski, S. Kwiatkowski, z Sokala. W. Lange, z Tryestu. L. hr. Cigalla, z Ispasa. M. Preuss, z Pragi. T. Czórewicz, z Złoczowa. E. Ziffer, R. Grünhut, z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Niedzielski, z Kowalowa. H. Wiesower, z Wiednia. I. [illegible], z Pragi. A. Ruhig, z Bełzca. S. Nelken, z Wiednia. A. Vogelbuth, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Czajkowski, A. Tiuder, z Wiednia. Ir. Filipowski, z Sokala. M. Defils, O. Birnbaum, z Wiednia.

## Wyciąg

### z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

**Odjazd ze Lwowa**

ku Stryjowi:

5[50] z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10[20] przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8[45] wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9[20] z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9[50] z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10[08] wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7[49] z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2[44] po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5[01] po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

**Przyjazd do Lwowa**

w kierunku ze Stryja:

2[6] z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3[36] po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12[08] w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6[40] z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

8[00] wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11[00] w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10[10] z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5[58] po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. lipca 1889 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** za sztukę bez kupona bieżącego. | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 191 10 | 191 50 |
| „ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa. | 233 — | 236 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 277 — | 281 — |
| „ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. | 100 — | 101 — |
| „ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 103 — | 104 — |
| „ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 97 75 | 98 75 |
| Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. | 96 — | 97 — |
| „ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół | 93 80 | 94 80 |
| „ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l. | 98 70 | 99 70 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. 56 l. | 92 80 | 93 80 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid. | 57 50 | 58 — |
| „ „ „ 2½% „ „ „ | 48 — | 50 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 10 | 105 10 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 100 50 | 101 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 104 — | 106 — |
| „ „ „ 1883 4½% w. a. | 96 50 | 97 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | 38 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 64 | 5 74 |
| Dukat cesarski | 5 67 | 5 77 |
| Napoleondor | 9 4 | 9 64 |
| Półimperjał | 9 74 | 9 84 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 36 | 1 48 |
| „ „ papierowy | 1 22½ | 1 24½ |
| 100 marek niemieckich | 8 80 | 9 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| **Wiedeń**, dnia 29. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 08 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 73 40 | 73 80 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 317 — | 317 25 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 123 50 | 124 50 |
| „ Unionbanku | 226 — | 225 25 |
| „ kolei Karola Ludwika | 192 25 | 192 — |
| „ kolei północnej | 251 — | 251 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 118 25 | 120 — |
| „ kolei Alfödzkiej | — — | — — |
| „ kolei państwowej | 221 15 | 222 3 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 234 25 | 234 50 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 184 50 | 186 25 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 143 75 | 144 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 108 50 | 109 25 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 50 | 104 75 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 213 — | 214 0 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 331 90 | 333 80 |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 100 80 | — — |
| Akcje Bankvereinu | 107 — | 106 75 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 22¾ | 1 22½ |
| Losy premiowane węgierskie | — | — — |
| Akcje kredytowe | 305 12 | 304 25 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | — — |
| **Berlin**, dnia 29. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 08 po południu). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1889 r. | Pociąg posp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·15 |
| z Podwołoczysk | 2·20 | | 2·15 | 7·00 |
| z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | | [illegible] | [illegible] |
| z Czerniowiec | 8·00 | | 2·40 | 11·[illegible] |
| z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja | | 8·26 | | |
| z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja | | 8·26 | | |
| z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa | | 12·08 | | |
| z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·58 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·20 | 3·30 |
| do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 10·35 |
| do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | | 10·23 | 11·03 |
| do Czerniowiec | 9·20 | | 9·50 | 10·08 |
| do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy | | 10·20 | | |
| do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy | | 8·45 | | |
| do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróża, Orló | | [illegible] | | |
| do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 7·49 |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| ze Lwowa | 12·25 | 5·30 | 4·08 | 4·08 |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| do Lwowa | 4·52 | [illegible] | 5·05 | 12·45 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 29. lipca 1889 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8·25 8·75 | 8·15–8·50 | 8·10–8·50 | 8·30–8·85 |
| Żyto | 6·60 7·— | 6·50–6·85 | 6·50–6·80 | 6·75–7·10 |
| Jęczmień | 6·50 —·— | 6·——6·85 | 6·——6·50 | —·—— |
| Owies | 7·——7·75 | 7·——7·55 | 6·30–6·75 | 7·——7·70 |
| Groch | —·——·— | 7·——9·50 | 7·——9·— | —·——·— |
| Wyka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Rzepak | 15·—16·— | 15·—16·— | 15·—15·75 | 15·—16·25 |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz czer. | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz biała | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·— |
| Konicz. szw. | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 80 .

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Usposobienie stałe. Owies, żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa.

# Drobne ogłoszenia.

**Żwracamy uwagę** naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego."*

**CYRK**

**ALB. SCHUMANNA**

**na placu Castrum**

Dziś we Wtorek 30. Lipca 1889.

**WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.**

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

## Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

**Regenerator,** mleko odmładzające włosy, niezrównane tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 1 złr. 2

**Personalcredit** zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

**Kandydat notarjatu** z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

**Panna** rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

**Niżej połowy ceny** garnitury i wszelką odzież nową i używaną sprzedaje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Przygotowanie **do egzaminu** wstępnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwłaszcza z języków ruskiego i niemieckiego. Zakład Bielskiej, Dominikańska 5. 488

**Studenci** znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Poleca się **Bioro wywiadowcze Ostrowskiej,** Stanisławów, Sobieskiego 38. 487

**Młody człowiek** z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji także wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. R. Z.

**Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych** (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Rynek 28.** II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

**Pokój** z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

**5 pokoi** (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

**Do wynajęcia** ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

## Korespondencja prywatna.

**Do żony**

(pragnącej wyjechać do kąpiel).

Wierzę, że z ducha i prawdy
Miłość nasza serce splata —
Wierzę, że trwać może zawdy,
Do końca — po końcu świata!

Chcąc mieć zdrowe serce, zmysły,
Nie chcę ja stracić tej wiary —
I wierzę, że twe zamysły
Sa czyste — jak i zamiary!

Lecz ja i w przysłowia wierzę,
— Nie szkodzą one nikomu —
A więc lepiej — siedź ty w domu!
„Strzeżonego Pan Bóg strzeże."

*Poraj.*

Handel
**sukna i towarów wełnianych modnych**
pod firmą:
**Jan Wallach i Syn**
we Lwowie, Rynek liczba 33.
**Rok założenia 1841**
poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

## Ogłoszenie. 1637

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego z Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu; — podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia **wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

***Dom komisowy Banku galicyjskiego***
*dla handlu i przemysłu w Tarnowie.*

## ZMIANA LOKALU. 1593

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia
**wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych,**
oraz **skład srebra chińskiego**, pod firmą:
**KAROL VÖLKER i SYN**
został przeniesiony z Rynku na plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

## Ogłoszenie.

Niniejszem ogłasza się konkurs na 1. stypendjum o 105 złr. w. a. rocznie dla uczącej się młodzieży, zapisem ś. p. **Sylwestra Antoniego Brzezińskiego** ustanowione.

Warunki osiągnięcia są następujące:

1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.

2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach ma mieć pierwszeństwo.

3. Otrzymujący to stypendjum obowiązany będzie według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury, i archeologji polskiej i w tej to mierze ma oprócz zaświadczeń szkolnych każdego roku kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.

Młodzież ubiegająca się o to stypendjum ma się zgłosić listami frankowanemi opatrzonemi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniami szkolnemi z ostatniego półrocza szkolnego po dzień 24. Sierpnia 1889 do p. Konstantego Tretera w Podlipcach, poczta Płuhów.

Dokumenta dołączone za oznaczeniem miejsca pobytu zwrócone będą. 1656

**Na sezon 1889.**

Znakomitą **BROŃ myśliwską** wszystkich istniejących systemów poleca po cenach najtańszych GŁÓWNY MAGAZYN BRONI **Alfreda Dzikowskiego** we Lwowie.

Pod gwarancją. Pod gwarancją.

Illustrowane cenniki na żądanie franco.

Do wydzierżawienia
# Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

## UWIADOMIENIE!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że znany 1652

**Magazyn Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych**
**Ed^a Gebhardta**
*we Lwowie, Plac Marjacki l. 7*
nabyliśmy na własność i takowy pod firmą:
**GEBHARDT & CHRISTIANUS**
**nadal prowadzić będziemy.**

Zaopatrzywszy magazyn swój w najmodniejsze i doborowe towary, sprzedawać takowe po najniższych cenach będziemy, polecamy się więc dalszym łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem
**Edward Teodor Gebhardt,**
**Karol Christianus.**

## L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie** i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

**Główny skład rozsyłkowy:** 109

**Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

**Tegoroczne**
**WODY MINERALNE**
**krajowe i zagraniczne**
poleca
**ALBERT SZKOWRON**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

# Jan Hruzik
**artysta-malarz**
mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Prof. Dr. Hebry
**Puder higieniczny**
przeciw poceniu się nóg
dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.
**Cena pudełka 50 ct.**

## Wezwanie.

Na mocy ogłoszenia Wys. c. k. Sądu obwodowego w Taborze z d. 18. czerwca 1889. wzywam niniejszem panią Kornelję z Sokołowskich Trzebicką i pana Maksymiljana Trzebickiego, mieszkających poprzednio w Stryju, aby niżej podpisanemu wskazali w swym własnym interesie swe teraźniejsze miejsce pobytu.

W Indrichowym Hradcu w Czechach dnia 13. czerwca 1889.

*Franciszek Lego,*
nauczyciel szkoły miejskiej,
1650 przemysł. i c. k. gimnazjum.

*SKŁAD KAWY*
**ARTURA KOŚCICKIEGO**
pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

*we Lwowie, Chorążczyzna l. 22*

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

**Pewna mała fabryka mydła**

urządzona w Rumunji na wyrób mydeł toaletowych i glicerynowych; wiele odbytu a mała konkurencja, w pobliżu granicy austrjackiej i punktu środkowego kolei, jest z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania lub zamiany.

**Cena kupna 3000 złr. w. a.**

CHŁODNIKI do mleka.
PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka.
SKOPCE do dojenia krów.
LODOWNIE, maszyny do wytrzęsania miodu z plastrów.
WIDŁY stalowe do siana i oborniku.
ŁAWKI żelazne.
KRZESŁA składane z żelaza kutego.
OBCĘGI do plombowania i PLOMBY ołowiane.
WAGI decymalne i miary do zboża.

Poleca
**ANTONI HALSKI**
HANDEL ŻELAZNY
**we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.**
Illustrowane cenniki szczegółowe na żądanie.

Główny skład
**PIWA butelkowego.**

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku a mianowicie:

**Okocimskie eksportowe,**
**Pilzneńskie eksportowe,** 1636
**Pilzneńskie leżak,**
**Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda i Spółki,**
**Porter krajowy i**
**Bock czarny z browaru w Okocimie,**

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Z poważaniem
**S. WIESER.**

**BOLE ŻOŁĄDKA**
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił
*leczą się przez użycie*
**ELIXIRU GREZA**
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
**Chinę, Kokę, Pepsinę,** i. t. p.
Elixir ten przepisywany po wszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
*Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.*
**P. GREZ,** Aptekarz, 34, rue La Bruyère. PARIS
**We Lwowie,** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego,
**w Krakowie,** w aptekach pp. [illegible] niewskiego, Trauczyńskiego i [illegible]
Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Znakomitą węgierską
**BRYNDZĘ**
oraz 1009
**ŚWIEŻE**
**ŚLEDZIE pocztowe**
poleca
**ALBERT SZKOWRON**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

**Ważne dla Pań!**

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

**dywanów Smyrneńskich.**

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.




**Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33.** 1612

**HENRYK SCHMITT**
ŻYCIORYS
Przez
**WALENTEGO ĆWIKA**
ŁWÓW 1888.
**Cena 1 złr. 40 ct.**
Skład w księgarni
**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**
WE LWOWIE.

# KOKS! KOKS! KOKS!

wyborny materjał opałowy, dla kowali i domowego użytku nader przydatny,

jakoteż

**Maź, maź, maź** 1631

do smarowania dachów i materjałów budowlanych rozmaitego rodzaju, posiadamy znowu w najlepszej jakości, na składzie.

**Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**

**Zniżone ceny nafty.**

# R. DITMAR
***WE LWOWIE***
**główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej**
**WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ**
**„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"**
***(Ditmars, Sicherheits Petroleum)***

**sprzedaje 1** litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

**Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór**

**opuszcza** { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

**Telefonu Nr. 226.** 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1. Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

**Tylko nieeksplodująca nafta.**

**Od 20 lat doświadczone.**
Bergera medyczne
# MYDŁO DZIEGCIOWE
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
**wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,**

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

**Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.**

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

**Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,**

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

**Fabryka i główny skład wysyłek:** 180

***G. Hell & Comp. w Opawie.***

**Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.**

***En gros dla Lwowa:*** u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

***En detail*** u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.